DORGERES, przywódca chłopów francuskich, aresztowany został w Paryżu

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PIĄTEK, 23 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 296

Łódź 23-X-36 A

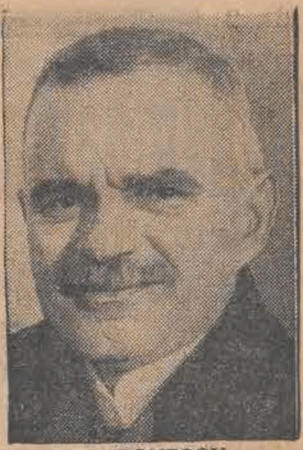

ANTONESCU rumuński minister spraw zagranicznych, przybędzie niebawem do Warszawy.

NIEMIECKA BAZA WOJSKOWA WE WŁOSZECH

Włochy obiecały Niemcom pomoc w odzyskaniu kolonij.—Flota niemiecka na morzu Sródziemnym.—Współpraca wojskowa między Rzymem a Berlinem. — Niemcy uruchomią przemysł włoski w Abisynii

Sensacyjne kulisy wizyty ministra Ciano w Berlinie

Berlin, 23 października.

Mimo, iż prasa niemiecka zapełnia całe szpalty artykułami o pobycie włoskiego ministra spraw zagranicznych i zięcia Mussoliniego hr. Ciano w Berlinie, w artykułach tych jest niezmiernie mało informacyj o przebiegu rozmów, prowadzonych między wojskowością i dyplomacją niemiecką, a gośćmi włoskimi. Hr. Ciano towarzyszy, jak wiadomo, cały sztab wyższych urzędników dyplomatycznych włoskich.

Między wierszami informacji niemieckich wyczuwać się jednak dają wręcz SENSACYJNE PRZYPUSZCZENIA NA TEMAT REZULTATÓW WŁOSKIEJ WIZYTY W BERLIIE.

Okazuje się, że Włochy przyrzekają Niemcom poprzeć ich żądania rewindykacyjne w dziedzinie odzyskania kolonii. W tym celu mają Włosi pomóc Niemcom do

ZBROJNEGO ULOKOWANIA SIĘ NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

co może w przyszłości dodać poważnej wagi niemieckim żądaniom kolonialnym W tym celu właśnie bawi obecnie we Włoszech zastępca min. Goeringa generał lotnictwa Milch, a jednocześnie krążownik niemiecki „Emden" przybył onegdaj do jednego z portów w Sardynii. Celem tych dwóch wizyt jest podobno ustalenie miejsca, w którym na wyspie Sardynii

NIEMCY OTRZYMAJĄ WOJSKOWĄ BAZĘ LOTNICZĄ

Równocześnie w przygotowaniu znajduje się ustalenie spółpracy gospodarczej niemiecko włoskiej, o czym świadczy pobyt we Włoszech licznej grupy inżynierów i przemysłowców niemieckich pracujących w przemyśle wojennym, którzy już od kilku dni zwiedzają włoskie fabryki sprzętu wojennego.

Jednym z głównych wytycznych tej spółpracy będzie otrzymanie przez fabryki niemieckie

WIELKICH ZAMÓWIEŃ WŁOSKICH DLA ABISYNII,

gdzie ma powstać przemysł włoski oparty na surowcach abisyńskich.

Fabryki te byłyby zbudowane i wyposażone przez przemysł techniczny niemiecki, który w tym celu zapoznaje się ze stanem przemysłu włoskiego, chcąc zorjentować się w jakiej dziedzinie pomoc niemiecka będzie potrzebna.

Zażarte walki o Madryt

Powstańcy nie mogą jeszcze podjąć właściwej ofensywy

Madryt, 23 października.

(Pat) — Oficjalny komunikat rządowy stwierdza, iż wojska powstańcze atakują bez przerwy na odcinku Naval — Carneco — Illescas, wojska rządowe zmusiły nieprzyjaciele do wycofania się na drugą linię obronną.

Powstańcy usiłowali przerwać połączenia komunikacyjne i linię kolejową pomiędzy Madrytem a Ciudad Real. Samoloty powstańcze bombardowały dworzec Aranjuezu.

Londyn, 23 października

(Pat) — Reuter donosi z Madrytu: Powstańcy nie będą mogli rozpocząć koncentrycznego ataku na stolicę zanim ich wojska na różnych odcinkach nie będą na mniej więcej jednakowej odległości od Madrytu.

Na odcinku północno wschodnim pod Siguenza powstańcy są jeszcze w odległości 125 km od Madrytu. Rząd będzie miał więc dość czasu, aby skonsolidować swoje siły zbrojne i akcję obrony stolicy. Generał Ascensio został mianowany szefem całej milicji rządowej.

Madryt, 23 października.

(Pat) — Dnia 22 bm o godz. 21-ej Ministerstwo Wojny ogłosiło następujący komunikat: W okolicach Oviedo toczyły się gwałtowne walki z powstańcami. Kolumna przeciwnika została odcięta i zbombardowana. Kolumny republikańskie na północnym odcinku Huesca posuwają się dalej naprzód. Kolumna środkowa na tym odcinku również idzie naprzód.

Na froncie środkowym przeciwnik rozpoczął ofenzywę pod Siguenzą, lecz został przez kontrataki, w których stracił 125 ludzi, odparty.

La Coruna, 23 października.

(Pat) — Na froncie Huesca według brzmienia oficjalnego komunikatu z głównej kwatery powstańczej, gwałtowne ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami.

Na froncie Avila powstańcy zajęli Las Navas i del Margues.

Na odcinku Aranjuez Illescas odparto kontrataki wojsk rządowych. Na froncie Guadalajara wojska rządowe poniosły znaczne straty. W Andaluzji powstańcy rozbili oddział wojsk rządowych które usiłowały zająć wioskę Castro del Rio.

Niemcy pogwałciły umowę zawartą z Austrią

Oficjalny protest rządu austriackiego

Wiedeń, 23 października

(Pat) Po raz pierwszy od czasu umowy z dn. 11 lipca rb. rząd austriacki w komunikacie urzędowego biura korespondencyjnego stwierdza naruszenie umowy ze strony niemieckiej, a mianowicie dwa pisma „S. A, Mann" z d. 17 bm. i „Angriff" z dnia 21 bm. zaatakowały w sposób niedopuszczalny przywódcę sportu austriackiego ks. Starhemberga.

Ze względu na wymagania dobrych obyczajów — głosi komunikat — rząd austriacki nie chce rozwałkowywać sprawy i stwierdza jedynie, że oba artykuły stanowią naruszenie umowy z dnia 11 lipca 1936 r. i zasługują na energiczny protest.

Strajk okupacyjny w fabryce „Appret"

Robotnicy spędzili noc w murach fabryki

Łódź, 23 października

(k) — W farbiarni i wykończalni pf. „Appret" przy ul. Siewnej 14, zatrudniającej około 150 robotników, **wybuchł wczoraj ostry zatarg.**

Dyrekcja fabryki zawiadomiła personel, **że 35 robotników zostanie zredukowanych. Pracownicy nie chcieli się na to zgodzić, wysuwając propozycję dokonania podziału pracy.**

Gdy propozycja ta została odrzucona — **wybuchł strajk okupacyjny.** Robotnicy przerwali pracę, nie opuścili jednak murów fabrycznych, w których spędzili już pierwszą noc.

Celem zlikwidowania zatargu inspekcja pracy zwoła wspólną konferencję.

***

W związku zawodowym „Praca" odbyło się wczoraj zebranie delegatów i poborców fabryk włókienniczych, na którym uchwalono **rezolucję protestującą przeciwko fali drożyzny artykułów pierwszej potrzeby i domagającą się od rządu rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych i półbezrobotnych.**

Pracownicy miejscy żądają

obniżenia podatku specjalnego

Łódź, 23 października.

(k) — Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich, na którym omówiona została sprawa obniżenia podatku specjalnego i przyznawania pracownikom awansów.

Wskazano, iż mimo przyrzeczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, że podatek będzie obniżony, a awanse będą przyznawane — do tej pory nie weszły w życie odpowiednie zarządzenia.

Postanowiono interwenjować w tej sprawie w dniu dzisiejszym u p. prez. Godlewskiego, do którego przed południem uda się delegacja międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich.

Krwawa walka między wieśniakami

na szosie w okolicy Nowego Dworu

Warszawa, 23 października

(B) Na szosie pod Nowym Dworem spotkali się wracający z jarmarku sąsiedzi ze wsi Augustówek, Stanisław Piotrowski, brat jego Bolesław, oraz Stanisław Kosiński i bracia jego Tomasz i Jan.

Między sąsiadami wywiązała się sprzeczka na tle zadawnionych nieporozumień. Wieśniacy chwycili za noże i kłonice. Na szosie utworzyło się kłębowisko ciał ludzkich.

Przeciwnicy walczyli zażarcie. W rezultacie bójki bracia Piotrowscy zostali **ciężko ranni.** Bracia Kosińscy natomiast **wskoczyli na wóz i zamierzali odjechać.** Przechodnie na szosie spostrzegli jednak ciężko rannych Piotrowskich.

Wezwany na miejsce lekarz **stwierdził zgon Stanisława Piotrowskiego, a Bolesława przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Warszawie.** Kosińscy zostali aresztowani. Po zakuciu w kajdany przewieziono ich do wiezienia warszawskiego.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **2-go** dnia ciągnienia **1-ej klasy Loterji Państwowej**

Transport wielbłądów przybywa do Gdyni

Dromadery afrykańskie na statku włoskim

Gdynia, 23 października.

W tych dniach przybedzie do Gdyni na jednym ze statków włoskich oryginalny ładunek.

Marynarze włoscy nabyli mianowici w Afryce Południowej **kilka wielbładów, które wożą z soba na statku celem sprzedania w portach postojowych.**

Wielbłady te są afrykańskie dromadery, w Afryce spełniają one role wierzchowców i zwierząt pociągowych na pustyni, gdzie stanowią jedyny możliwy środek komunikacji.

Marynarze włoscy zamierzają sprzedać, o ile się n adarzy okazja, wielbłady w Gdyni.

Ciekawe, czy znajdzie się nabywca?

Siedemnastoletnia Amerykanka na czele ekspedycji naukowej

Niezwykła kariera młodocianej podróżniczki, która postanowiła zgłębić tajniki jedynego na świecie państwa murzyńskiego.— Amy Hills ideałem dziewcząt amerykańskich

(sb) Przed kilku dniami w szkołach amerykańskich rozpisano ankietę wśród uczenic na temat **„Jaki jest twój ideał kobiety".**

Wielkie było zdumienie sądu konkursowego, gdy okazało się, że największą liczbę głosów otrzymała nie Greta Garbo, Jean Harlow lub słynna pilotka Amelia Earhard lecz **Amy Hills** Ta młoda niewiasta jest dotychczas w Europie nieznana, w Stanach Zjednoczonych zdobyła sobie jednak wielką sławę.

Mimo swego młodego wieku jest ona uważana za najsłynniejszą podróżniczkę. **Zwiedziła już całą Liberię, przeszła przez tysiące niebezpieczeństw, wielokrotnie zaglądała śmierci w oczy, walczyła z trudnościami w puszczy podzwrotnikowej.** Całymi miesiącami studjowała niezbadane dotychczas tajniki, które kryje w sobie centralna Afryka.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych zaskoczyła uczonych niezwykle bogatym materiałem naukowym, który ze sobą przywiozła.

Dziś Amy Hills odwiedza wielkie miasta amerykańskie i wygłasza odczyty naukowe, na które przybywają tysiące słuchaczów. Jej opisy z jedynego na świecie państwa murzyńskiego, Liberii, zjednały **jej sławę również wśród murzynów.**

Przeszłość tej młodocianej podróżniczki jest niezwykła. **Ojciec jej jest milionerem.** W przeciwieństwie do córek innych bogatych ludzi w Ameryce — Amy nie spędzała dni na hulankach i flircie, lecz zajmowała się pracą naukową.

Mając trzynaście lat studiowała dzieła podróżnicze. **Szczególnie pociągała ją Afryka.** Koleżankom swym zwierzała się, iż zamierza zostać podróżniczką. Rówieśniczki śmiały się z niej.

Amy przez szereg lat przygotowywała się do podróży, zbierając odpowiednie fundusze. Pewnego dnia zakomunikowała rodzicom, że organizuje **wyprawę naukową do centralnej Afryki.** W Ameryce wywołał wówczas wielkie wrażenie fakt, że 19-letnia dziewczyna waży się na tak śmiałe przedsięwzięcie.

Dopiero po tym wyszło na jaw, że podała ona fałszywie swój wiek, miała bowiem nie 19 lecz **17 lat.**

Obecnie organizuje ona drugą wyprawę naukową. Amy Hills znalazła wiele naśladowniczek. W skład jej nowej ekspedycji wchodzić będą tylko **młode niewiasty, z których żadna nie osiągnęła jeszcze pełnoletności. Razem będzie ich 23.**

Jakich nowych odkryć dokona ta ekspedycja naukowa kobiet pokaże najbliższa przyszłość...

Francuski „król wojny"

Fantastyczne dochody właściciela fabryki broni i amunicji „Schneider-Creuzot". Hołd Japonii dla wielkiego potentata przemysłowego

(sb) Przed kilku dniami prasa doniosła, że w zakładach przemysłowych Schneider-Creuzot dokonano **aresztowań wielu urzędników i pracowników.**

Powodem ich zatrzymania było działanie na szkodę interesów tej firmy. Należy zaznaczyć, że zakłady te są dziś najbardziej dochodowym przedsiębiorstwem w całej Francji.

Należą one do Eugeniusza Schneidera. **Człowiek ten bogactwem swym może się równać jedynie z Bazylim Zacharowym.**

Centrala zakładów Schneidera **mieści się w spokojnym zacisznym domu przy ulicy Madryckiej w Paryżu.**

Stąd wydaje on polecenia, które docierają do kopalń węgla i żelaza, do hut, stalowni, zakładów broni i amunicji. — Od 38 lat jest on **władcą całego przemysłu ciężkiego we Francji.**

Majątek jego w chwili obecnej szacowany jest **na cztery miliardy franków.** Zakłady Creuzot'a posiadają około **8 miliardów franków kapitału zakładowego.**

Eugeniusz Schneider jest najbardziej niedostępnym człowiekiem. Nie udziela wywiadów, nie przyjmuje dziennikarzy. **Odznacza się on fenomenalną wprost pamięcią.**

Ostatnio zawarł on porozumienie z największym potentatem Japonii — bankierem Mitsui — i za jego pośrednictwem zobowiązał się dostarczyć **broni i amunicji Japonii.** Dziś Schneider uchodzi za jednego ze sprzymierzeńców Krainy **Wschodzącego Słońca.**

W ambasadzie japońskiej w Paryżu odbył się wspaniały bankiet, zorganizowany ku jego czci. Dochody jego wzrosły dzięki temu jeszcze bardziej. Schneider jest **panem całego ciężkiego przemysłu we Francji, właścicielem jedenastu banków, trzech towarzystw ubezpieczeniowych i największego pisma w Paryżu.**

Luksusowe sanatorium dla... psów

Dietetyczna kuchnia i promienie Rentgena na usługach czworonożnych pacjentów

(sb) Szalejący kryzys światowy nie oszczędził również obywateli Stanów Zjednoczonych. Jedynymi istotami żywymi, które nie odczuwają ciężkich czasów to **psy w Nowym Jorku.**

Istnieje tam największa w Ameryce lecznica dla tych zwierząt, gdzie **pieski wiodą luksusowy tryb życia.** Ceny nie staniały tu ani o centa. Kąpiel, pedikure i czyszczenie zębów, kosztują jak dawniej trzy dolary.

Zwierzę jest obsługiwane przez 3-ch specjalistów. W tym sanatorium dla psów znajduje się 250 luksusowo urządzonych klatek. **Operacja złamania kończyny kosztuje 15 dolarów, badanie krwi 5 dolarów, prześwietlenie rentgenowskie 3 dolary, dzienne utrzymanie pacjenta dwa dolary.**

W Europie nie ma tak wspaniałego szpitala dla ludzi, jak sanatorium dla psów w Nowym Jorku. W specjalnych gabinetach znajdują się lampy kwarcowe i inne przyrządy do leczenia schorzeń skóry, angielskiej choroby i t. d. Najczęściej dokonywane są operacje na żółciowe kamienie. Specjalni kuchmistrze prowadzą dla piesków **dietetyczną kuchnię.** — W luksusowej trupiarni dniem i nocą urzędują grabarze, którzy pełnią straż przy zwierzętach, nim ich właściciele załatwią odpowiednie formalności w związku z pogrzebem swych pupilków na psim cmentarzu. Psy w Nowym Jorku nie mogą się skarżyć na „pieskie życie".

Pensjonat z upiorami do wynajęcia...

Niesamowita reklama w piśmie angielskim

(sb) Niezwykłe ogłoszenie ukazało się przed kilku dniami na pierwszej stronicy znanego pisma angielskiego „Times". Treść jego była następująca:

— **Do odstąpienia dom, w którym straszy. Pierwszorzędny budynek na pensjonat.**

Do niezwykłej tej reklamy pismo dodało od siebie odpowiedni komentarz. Dawniej ludzie unikali domów, o których krążyły pogłoski, że „mieszkają" w nich duchy. Dziś jest wręcz przeciwnie. Ludzie oswoili się ze „zjawami", a w pogoni za sensacją i niezwykłymi przeżyciami chętnie nawet spotkaliby się z nimi.

Nic więc dziwnego, że **właściciel domu w którym straszy uważa, że jest to budynek odpowiedni na pensjonat.**

Mieszkańcy jego będą mieli szanse spotkania się z „duchem". Również w Anglii, jak wiadomo, znajduje się wiele starych domów i zamków, gdzie „straszy". Pisma poświęcają im również wiele miejsca. Ostatnio jeden z dzienników doniósł, że po dłuższej nieobecności ukazała się na nowo „zjawa" w zamku Rushen na wyspie Man. Jest to **duch zamordowanej matki i jej dziecka.** „Zjawę" tę widziało wiele osób.

Rockefellerowi nie wolno ściskać ręki...

(z) Amerykański król nafty, John Rockefeller przybył do swej „zimowej rezydencji" na Florydzie.

Specjalny pociąg „króla" przywiózł go do miejsca przeznaczenia. Z wagonu sędziwego miliardera dosłownie wyniesiono na rękach, przy czym witający go urzędnicy byli zgóry uprzedzeni o tym, **że nie wolno Rockefellerowi ściskać na powitanie ręki,** ponieważ jest on bardzo zmęczony.

Jak wiadomo, sędziwy miliarder liczy już 98-my rok życia. Według słów lekarzy, utrzymuje go przy życiu jedynie pragnienie obchodzenia setnego jubileuszu.

Najbogatsza i najskromniejsza gwiazda w Ameryce

Norma Shearer posiada tylko 4 samochody...

(sb). Przed kilku dniami otwarty został testament zmarłego niedawno reżysera filmowego Irwinga Thalberga. Cały swój majątek zapisał on swojej żonie, popularnej artystce Normie Shearer. Obecnie **Shearer jest najbogatszą artystką w Stanach Zjednoczonych. Na koncie swym w banku posiada ona około 10 milionów dolarów.**

Należy zaznaczyć, że małżonkowie Thalberg i Shearer tworzyli jedno z najszczęśliwszych małżeństw w Hollywood. Stanowili oni równocześnie najskromniejszą parę. Mimo, iż razem zarabiali miliony, prowadzili oni stosunkowo skromny tryb życia.

Nie urządzali oni kosztownych przyjęć i nie szastali pieniędzmi. Jak ekstrawagancki tryb życia prowadzą artyści w Hollywood świadczy fakt, że ogólnie podkreślono, że **Thalberg i jego żona mają „tylko" cztery samochody i zatrudniają „zaledwie" czterech służących.** Norma Shearer jest uosobieniem skromności. Posiada ona skromne toalety, nie uznaje trunków ani wystawnego trybu życia. Zapytana co zamierza uczynić ze swą olbrzymią fortuną, Norma Shearer odpowiedziała, że **powiększy ją jeszcze i przeznaczy dla swych dzieci.**

Nieście pomoc najbiedniejszym

WOLNA TRYBUNA

„ROZGORYCZONA ZOSIA": Najlepiej uczyni Pani, zwracając się bezpośrednio do owego Pana, którego list, a raczej odpowiedź na list, tak Panią zainteresował. Niech Pani zatem przyśle do redakcji „Ilustr. Expressu" do działu „Wolnej Trybuny" list zaadresowany szyfrą owego Pana, ja zaś list ten prześlę adresatowi.

Myli się Pani sądząc, że tylko płoche dziewczęta mają powodzenie i adoratorów. Ich powodzenie jest krótkotrwałe, a adoratorzy zmieniają się bardzo szybko. Na prawdziwą przyjaźń, prawdziwe uczucie i szczere zamiary — płochym pannom trudniej jest liczyć, aniżeli panience poważnej i wartościowej, która nie jest podziwiana i adorowana przez wielu, ale kochana prawdziwie przez jednego tylko mężczyznę.

„SMUTNA" z BĘDZINA ma list w redakcji „Ilustr. Expressu". List zostanie przesłany adresatce po otrzymaniu adresu.

PAN SZ. L. w ŁODZI: Jakże mógł Pan nawet wymagać od młodej dziewczyny, ażeby tygodniami całymi siedziała w domu i nie widziała świata. Cóż w tym złego, że wyszła na spacer z koleżanką, albo, że była kilkakrotnie w organizacji, do której przedtem należała i gdzie zresztą poznała Pana. Jakże można być takim tyranem i traktować narzeczoną jak niewolnicę?... Narzeczona nie mówiła Panu prawdy, albowiem obawiała się go stracić i nie chciała się z nim sprzeczać, ale to przecież jest zupełnie zrozumiałe, że nie dotrzymała słowa, gdyż młodego stworzenia nie można zamknąć w więzieniu Nie popełniła nic złego. Nie można traktować narzeczonej jak niewolnicy i zabronić jej najniewinniejszych rozrywek. Skoro młoda dziewczyna lubi tańczyć — nie jest to żadnym przestępstwem, a kochający narzeczony powinien sam umożliwić jej tę rozrywkę i od czasu do czasu bywać na tańcówkach.

Wszystko, o czym Pan pisał, jest pozbawione podstaw do oskarżania narzeczonej, ale raczej wprost przeciwnie, należy oskarżyć Pana. Dziwię się, że Pan, a nie narzeczona, napisał list do „Wolnej Trybuny" ze skargami na drugą stronę. Narzeczona miała więcej powodów do zwątpienia w przyszłe szczęście przy boku człowieka, który już teraz traktuje ją jak niewolnicę i nie pozwala przebywać nawet w towarzystwie koleżanek. Niech się Pan zmieni dla własnego dobra i narzeczoną przeprosi za wszystkie sceny i wyrzuty.

P. KRYSIA S. w OZORKOWIE: List jest napisany tak chaotycznie, że naprawdę trudno mi się domyśleć o co Pani chodzi. Nie podała Pani ani jednego szczegółu konkretnego, na podstawie którego mógłbym wyrobić sobie pewien sąd o Jej znajomym. Proszę odpowiedzieć sobie na następujące pytania: Czy Pani kocha narzeczonego?... Czy gdyby się Pani z nim rozstała — bardzoby nad tym cierpiała?... Czy narzeczony posiada dobry charakter?... Czy jest pracowity, zaradny, dzielny i będzie Panią mógł otoczyć opieką taką, na jaką Pani zasługuje?. Czy nie jest lekkomyślny i czy jego uczucie można uważać za stałe?... Jeżeli na te wszystkie pytania odpowie Pani twierdząco — to reszta nie ma żadnego znaczenia. Jeżeli jest porywczy i czasem Jej grozi — można mu przebaczyć, albowiem Panią kocha. Jeżeli rodzina ma coś przeciwko Waszemu związkowi — należy dowiedzieć się jakie są ich ich zastrzeżenia i zastosować się tylko do poważnych. Listy Pani chętnie będą widziane, ale niechże się Pani trochę zastanowi przed napisaniem listu, a po napisaniu — uważnie go przeczyta.

Czy wiecie, że...

— ostatnie badania uczonych sowieckich wykazały, że nietylko ryby i zwierzęta ssące, ale również i owady zapadają w sen zimowy. Niektóre muchy przy 28 stopniach mrozu jeszcze poruszają się, a przy 32 stopniach zapadają w sen, z którego jednak budzą się po ociepleniu atmosfery.

— na cmentarzu w Boncours w Belgii odbyła się przed kilku dniami niezwykła uroczystość. Odbyło się odsłonięcie głazu, który został wmurowany w pomnik ku czci króla Alberta I-go. Jak wiadomo, król Albert zginął w czasie wyprawy w góry i wskutek upadku ze znacznej wysokości poniósł śmierć. Kamień, na którym rozbił sobie monarcha czaszkę i na którym znaleziono ślady krwi, został obecnie wmurowany w pomnik ku jego czci.

— dr. Frank Jewitt, uczony amerykański, dokonał niezwykłego wynalazku. Skonstruował on aparat telefoniczny, który pozwala zmieniać głos kobiecy na męski lub bas na tenor. Aparat ten znajdzie niewątpliwie szerokie zastosowanie u ludzi, którym będzie zależało na tym, by osoby postronne, podnoszące słuchawkę, nie wiedziały kto do nich dzwoni — mężczyzna, czy kobieta.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych. Konto P.K.O. Nr. 70200

CZY GRZESZOLSKI BYŁ TRUCICIELEM?

Tajemnice, których do tej pory nie wyjaśniono.—Tal, czy mięso zawierające trychinę?—„Do celu można iść po trupach!"—Orzeczenie biegłych zaważy na szali

Warszawa, 23 października

(o) Dziś, o godzinie 10 rano rozpoczął się, zgodnie z naszą zapowiedzią, w warszawskim sądzie apelacyjnym sensacyjny proces Pawła Grzeszolskiego, **znanego pod nazwą „truciciela z Sosnowca".**

Tło tego wielkiego procesu już odmalowaliśmy pokrótce w dniu wczorajszym. Zwrócić jednak należy uwagę na pewne okoliczności tej sprawy, które z jednej strony rzucają charakterystyczne światło na tajemnicze wydarzenia, które rozgrywały się w domu Grzeszolskiego, a z drugiej strony gmatwają tę sprawę w niezwykłym stopniu.

Grzeszolski został skazany na śmierć za otrucie dwojga swych dzieci i za usiłowanie otrucia swej służącej, Marii Cabajówny. Ale zwrócić należy uwagę na jedną ważną okoliczność: **jaki cel miał Grzeszolski, by dopuścić się tak potwornej zbrodni?** Głównym świadkiem oskarżenia w tym procesie była szwagierka Grzeszolskiego, Kuczalska. I ona to właśnie twierdziła, że Grzeszolski zamordował, gdyż chciał się ożenić ze Staciwińską. Czy jednak dzieci były istotnie przeszkodą w zawarciu tego małżeństwa? Przeszkodą mogła być ewentualnie żona, ale trudno zrozumieć

DLACZEGO MIAŁYBY NIĄ BYĆ DZIECI.

Przecież były niepełnoletnie, nie mogły czynić ojcu żadnych wstrętów. Gdy **by nawet nie chciał się nimi opiekować, gdyby nie chciał żyć z nimi pod jednym dachem, mógł przecież oddać je na wychowanie do dziadków, Bugajów i nawet łożyć pewne sumy na ich utrzymanie, a sam mógł się wyprowadzić, wziąć ślub i zamieszkać ze Staciwińską.**

W labiryncie poszlak i oskarżeń

Kuczalska twierdziła, że nie chciał płacić alimentów, dlatego je zgładził. Ale ta sama Kuczalska potwierdza w sądzie okręgowym, że Grzeszolski

BYŁ CZŁOWIEKIEM ZAMOŻNYM

Z jednej strony był szefem sprzedaży w wielkiej firmie przemysłowej, z drugiej zaś miał własną fabryczkę. **Zarabiał przeciętnie ponad 2.000 złotych miesięcznie.**

To jest pierwsza, bardzo poważna wątpliwość, której nie zdołano wyświetlić

Druga — to kwestia samego otrucia. Według aktu oskarżenia, według przebiegu rozprawy w pierwszej instancji wynikało, że dzieci zachorowały równocześnie, po spożyciu zupy, do której, jak twierdzą niektórzy, Grzeszolski dosypał tal. Zachrowała też równocześnie służąca, która tę zupę spożyła. Przypomnieć jednak należy, że Grzeszolski jest człowiekiem bardzo wykształconym i inteligentnym. Jest też bardzo opanowany. Na rozprawie w Sosnowcu widzieliśmy, **jak ten człowiek się zachowywał, jak namyślał się nad każdym słowem.** Czyż ten człowiek nie zdawał sobie sprawę z tego, **że gdy dosypie truciznę do zupy i równocześnie umrą i syn i córka i służąca — to będzie musiało wzbudzić zupełnie uzasadnione podejrzenie, że**

JEST TO ŚWIADOME OTRUCIE.

To był przecież wypadek, że organizm chłopca zareagował wcześniej, dziewczynki później, a służącej wcale.

Czy zupa była zatruta

Trzecia niejasność polega na tym: dzieci i służąca zachorowały po spożyciu zatrutej zupy. Ale tego dnia u służącej Marii Cabajówny bawiła jej siostra, Kazimiera Cabajówna. **Zjadła ona również tę zupę, zjadła nawet więcej, niż wszyscy inni, gdyż — jak mówiła na rozprawie — była bardzo głodna.**

A MIMO TO NIE ZACHOROWAŁA WCALE.

Nie czuła nawet najmniejszych dolegliwości. Zaś tal jest tak straszną trucizną, że niemożliwem jest, aby człowiek jej zażył i by mu się nic nie stało. Więc może jednak ta zupa nie była zatruta? **I tu rodzi się nowe przypuszczenie: stwierdzono na rozprawie, że tego dnia Bugajowie przysłali dla dzieci kiszkę. Kiszkę tę spożyli Jerzy i Lucyna Grzeszolscy oraz służąca Maria Cabaiówna, a nie jadła jej Kazimiera Cabajówna, ta właśnie, która nie zachorowała.** Obrońca oskarżonego, adw. Hofmokl - Ostrowski zwrócił na ten szczegół uwagę i wysunął przypuszczenie, że może dzieci zatruły się nieświeżym mięsem.

MOŻE TO MIĘSO ZAWIERAŁO TRYCHINĘ.

A podobno objawy zachorowania wskutek trychiny są identyczne z objawanii zachorowania przy zatruciu talem. I te szczegóły nie zostały na rozprawie wyjaśnione.

Ale jest też odwrotna strona medalu. W każdym procesie tego rodzaju, tam, gdzie nie ma dowodów, a są tylko poszlaki, można wiele powiedzieć na korzyść oskarżonego, ale wiele też można powiedzieć na jego niekorzyść.

A więc stwierdzono też, że Grzeszolski był człowiekiem bezwzględnym. Znaleziono jego pamiętnik. W tym pamiętniku, wprawdzie pisanym na wiele lat wcześniej, Grzeszolski między innymi napisał takie zdanie:

„DO CELU MOŻNA IŚĆ NAWET PO TRUPACH".

Człowiek, który potrafił wszystkie przeszkody w życiu omijać bez skrupułów, który potrafił ze skromnego urzędnika, podkopując swych kolegów, stać się szefem sprzedaży, dyrektorem tak wielkiego przedsiębiorstwa, **może się zdobyć na wiele rzeczy. I kto wie, czy nie chciał przekreślić całej swej przeszłości, całej swej łączności z rodziną Bugajów i rozpocząć nowe życie z nową żoną.**

Grzeszolski nie traci spokoju

Ta sprawa otrucia talem będzie obecnie główną podstawą rozprawy apelacyjnej. Sąd apelacyjny bowiem wezwał na dziś dwóch nowych biegłych sądowych, prof. Madratowskiego i docenta Lejkę. Są to wybitni znawcy w dziedzinie trucizn i działania trucizn.

ICH ORZECZENIE ZAWAŻY NA SZALI

Jeśli orzekną oni, że dzieci bezspornie zostały otrute talem — los Grzeszolskiego jest przypieczętowany.

Grzeszolski znajduje się w Warszawie już od tygodnia. Dawniej przebywał w więzieniu piotrkowskim, ale złożył podanie, by go wcześniej przewieziono do Warszawy, gdyż chce zapoznać się z aktami swej sprawy. Uwzględniono jego prośbę. Przez ten tydzień Grzeszolski przebywał w więzieniu na ul. Rakowieckiej, popularnie zwanym więzieniem mokotowskim, w pawilonie na pierwszym piętrze. **Zajmował niewielką celę, na której drzwiach widnieje napis „Izolacja".**

Jak stwierdzają funkcjonariusze więzienni, Grzeszolskiego ani na chwilę nie opuścił spokój.

Bezpośrednio przed rozprawą złożył on podanie, w którym prosił, wobec tego, że wyrok na niego jeszcze nie jest prawomocny, o występowanie na rozprawie więziennej

W UBRANIU CYWILNYM,

a nie w stroju więziennym.

Zainteresowanie procesem jest olbrzymie. Jutro podamy szczegóły z tej sensacyjnej rozprawy.

Nie stwierdzono w Łodzi spekulacji

Protokuły są spisywane za drobne uchybienia.—Cenniki są honorowane.—Nakazy karne zamiast rozpraw w sądzie starościńskim. Stałe kontrole artykułów pierwszej potrzeby

Łódź, 23 października.

(v) W dniu wczorajszym lustracje sklepów i targowisk na terenie Łodzi przeprowadzał p. **starosta grodzki dr St. Wrona.** Naogół kontrole cen, pobieranych w sklepach **pozwoliły stwierdzić, że w Łodzi nie ma mowy o jakiejkolwiek spekulacji i żerowaniu na kieszeniach konsumentów. Komisja nie stwierdziła w żadnym wypadku jaskrawego przekroczenia cennika i pobierania cen wyższych.** Zauważono raczej, zwłaszcza na peryferiach miasta — **pobieranie cen poniżej cennika oficjalnego.**

Komisje lustracyjne stwierdzają jedynie **drobne uchybienia,** jak brak cenników oficjalnych, cenniki nieostemplowane, brak kartek z cenami w oknach wystawowych, przekroczenia sanitarne i inne.

W ciągu dnia wczorajszego spisano na tym tle **szereg protokułów.**

W związku z wynikami inspekcyj sanitarnych, **zmieniony został system karania winnych.** Winni za drobne przekroczenia i uchybienia **nie będą wzywani na rozprawę do sądu starościńskiego,** co naraża biednych kupców i straganiarzy na stratę czasu i koszta przejazdu, ale **wysyłane będą nakazy karne.** Nakazy te, następnego dnia po ujawieniu przekroczenia, wypisywane będą w referacie karnym starostwa grodzkiego i przesyłane winnym.

W dniu wczorajszym wydział aprowizacyjny starostwa grodzkiego przedstawiał widok **urzędu oblężonego przez niezliczone szeregi osób, „uzbrojonych" w nowe cenniki.** Cenniki urzędowe muszą być **ostemplowane w Starostwie. Około 1000 osób zgłosiło się w dniu wczorajszym po urzędową pieczątkę.**

Do niedawna jeszcze przymus wywieszania cenników nie obowiązywał niektórych kategoryj kupiectwa po za piekarzami i masarzami. Cenników nie było w sklepach kolonialnych, konfekcyjnych, manufaktury, galanterii i innych. Obecnie, wobec spisywania protokułów za brak cennika **kupcy masowo zgłaszali je do potwierdzenia.**

Jednocześnie w dniu wczorajszym p. wicestarosta grodzki p. **Denys przyjął delegację kupców branży skórzanej oraz konfekcyjnej.** Kupcy prosili o poinformowanie, czy te kategorie handlu również **obowiązane są do wywieszenia cenników i ujawniania cen w oknach wystawowych. P. Starosta odpowiedział na te pytania twierdząco.**

Kupcy konfekcyjni znaleźli się wobec tego w trudnej sytuacji. Od lat wiadomo, że ceny na wiele artykułów, zwłaszcza w branży konfekcyjnej nie są stałe, **to znaczy, że kupiec częstokroć chcąc utargować, musi się zadowolić mniejszym, aniżeliby chciał, zyskiem.** Stąd często, drogą targów, następowała **zmiana cen i tranzakcja dochodziła do skutku.**

Cen „stałych", „sztywnych", „ostatecznych" w tej branży nigdy nie było, a zdaniem kupców, nawet być nie może. Kupcy zatem **są w dużym kłopocie, albowiem nie mogą wystawić cen, od których nie byłoby już rabatu.** Jeżeli wystawią ceny wyższe — mogą **odstraszyć klijentów — jeżeli wystawią ceny ostateczne — kupujący, starym zwyczajem, będzie się targował.** Na te kłopoty jednak rady nie ma.

W dniu dzisiejszym kontrole trwać będą w dalszym ciągu.

★

Wczoraj, w gabinecie p. prezydenta zarządu miejskiego, p. **Mikołaja Godlewskiego,** pod Jego przewodnictwem, odbyła się **konferencja przy udziale pp. starosty grodzkiego dr St. Wrony, wiceprezydenta Pączka i naczelnika Jellinka.**

Konferencja poświęcona była sprawie **zorganizowania w Łodzi stałej kontroli cen artykułów pierwszej potrzeby.**

Walka z drożyzną w powiecie

Burmistrze i komendanci posterunków P. P. przeprowadzają inspekcję sklepów i targowisk.—Spisano już szereg protokułów

Łódź, 23 października.

(k.) — Jak wiadomo, od kilku dni na terenie Łodzi odbywają się inspekcje sklepów i targowisk, **celem stwierdzenia, czy za artykuły pierwszej potrzeby nie pobiera się wyższych cen i czy w sklepach umieszczone są cenniki.**

W dniu wczorajszym inspekcje te rozpoczęte zostały **na terenie powiatu łódzkiego.**

P. starosta powiatowy, **Makowski,** zgodnie z okólnikiem prezesa rady ministrów, p. gen. Sławoj-Składkowskiego, w sprawie walki z drożyzną, **wydał polecenie wszystkich burmistrzom na terenie powiatu, aby skontrolowali wszystkie sklepy i targowiska.**

Burmistrze miast **Zgierza, Rudy Pabianickiej, Aleksandrowa, Konstantynowa i Tuszyna udali się wczoraj rano w towarzystwie komendantów posterunków P. P. do sklepów i na targowiska, sprawdzając, czy kupcy nie pobierają wyższych cen za artykuły pierwszej potrzeby i czy umieszczają na widocznych miejscach cenniki.**

Pozatem inspekcję przeprowadzone **zostały na terenie gmin podmiejskich, a mianowicie w Radogoszczu, Brusie i na Chojnach.**

W szeregu wypadków **stwierdzono pewne uchybienia i winnym spisano protokuły. Gdy inspekcja zostanie zakończona cały materiał będzie nadesłany do starostwa powiatowego, które ukarze winnych w drodze administracyjnej.**

Pierwsze rozprawy w referacie karnym starostwa powiatowego rozpoczną **się już w najbliższych dniach.**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK, 23 października, 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.50: Gimnastyka 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7 25: Dziennik poranny. 7.25—7.30: Parę informacyj. 7.30—7 35: Program na dzisiaj. 7.35—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8 10: Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30—11.57 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) — Słuchowisko p. t. „O tym jak król Łokietek w Ojcowie się ukrywał" — w opracowaniu K. Pieradzkiej (z Krakowa). 11.57—12 03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.03—12.40 „Wschodnie nastroje" w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej 12.40—12.50 „Wełniane sweterki" — pogadanka Marii Ankiewiczowej. 12.50—13.00 Dziennik południowy. 13.00—14.00 Polskie przeboje (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—15.45: „Jak spędzić święto?" poradzi Ludwik Szumlewski.
15 45—16.15. Klasycy niemieccy — płyty.
16.15—16 30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa).
16.30—17.00. I-sza wiązanka pieśni ludowych śląskich Nr. 1 w opracowaniu Henryka Niczego w wykonaniu Chóru Kolejarzy Śląskich z tow. fortepianu pod dyr. H. Niczego (z Katowic).
17.00—17.15 „Bułgaria — kraj pieśni" — odczyt wygłosi Jadwiga Krawczyńska.
17.15—17.50. Koncert solistów. Wykonawcy: — Stanisław Jarzębski — skrzypce i Sergiusz Nadgryzowski — fortepian.
17.50—18.00 Encyklopedia mówiona — w opracowaniu Stanisława Broniewskiego (z Krakowa).
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.50. Muzyka taneczna na różnych instrumentach — płyty.
18.50—19.00. Pogadanka popularna p t. „Tkacz" — wygłosi Stefan Kamiński.
19.00—19.20. „Portret cesarza" — fragment z powieści Michała Rusinka p. t. „Pluton z Dzikiej Łąki".
19 20—19.45. „Z pieśnią po kraju" audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
19.45—20.00. Fragment operowy.
20.00—20.45. „Trochę muzyki angielskiej" — w wykonaniu orkiestry Adama Hermana (z Krakowa).
20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Pogadanka aktualna
21 00—22.00. Muzyka lekka — płyty.
22.00—22.30. Ryszard Strauss: Kwartet fortepianowy c-moll op. 13. Wykonawcy: M. Rak — skrzypce, M. Łobarzewski — altówka, A. Schmar — wiolonczela i E. Steinberger — fortepian (ze Lwowa).
22 30—22.45. „Ogródek udręczeń" — skecz Stefana Elmira.
22.45—23.00. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udz. „Czwórki Radiowej".

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Pieśń miłości"
CASINO: — „W cieniu samotnej sosny".
CAPITOL: — Mały lord Fauntleroy.
CORSO: — 1) Mężczyźni wolą mężatki, 2) Kobieta bez maski.
EUROPA: — „Bohater".
GRAND-KINO: — „Król Kobiet".
METRO: — „Pieśń miłości"
MIRAŻ: — „Sprawa Dreyfusa"
PALACE: — „Podszepty Miłości".
PRZEDWIOŚNIE — Wojna w królestwie walca
RAKIETA: — „Nie zapomnij o mnie"
RIALTO: — „Kochany Łobuz"

Poradnik astrologiczny

23 PAŹDZIERNIK 1936 R.

Godziny ranne zapowiadają się nieszczególnie. Począwszy od godz 7-ej narażeni jesteśmy na szykany ze strony przełożonych i większe straty materjalne. Do godz. 10-ej nie należy także załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu ani ubiegać się o pracę. Następny okres nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów żelaznych i skórzanych. Południe sprzyja miłości i przyniesie miłe niespodzianki w związku ze sztuką. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla kobiet, powinny one zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. O tej porze należy się wystrzegać osób, które nam są wrogo usposobione. Między godz. 16-tą a godz 18-tą dobrze jest rozpoczynać dalekie podróże i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. O godz. 19-ej działają pomyślne wpływy dla stanu zdrowia, jest to odpowiedni czas do rozpoczynania różnych kuracyj. Począwszy od godz. 20-ej nie należy wdawać się w poważne dyskusje ani składać wizyt. Po godz. 22-ej czeka nas powodzenie w z wiązku z miłością.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, inteligentne, posiada dar wymowy i poczucie humoru, usposobienie zmienne.

Wyjaśnienie

(gr) — Do wiadomości naszej w niedzielnym „Expressie" o **znalezieniu szkieletu ludzkiego,** wkradła się omyłka. Szkielet znaleziony został w **Konstantynowie** na ul. Krótkiej 3, a nie jak mylnie wydrukowano — w **Aleksandrowie** przy tejże ulicy.

Tajemnicze zaginięcie 11-letniego ucznia

N. Stępowski wyszedł przed kilku dniami z domu i więcej nie powrócił

Łódź, 23 października.

(gr) — Jeszcze w ubiegły poniedziałek **zaginął w tajemniczy sposób 11-letni Natan Stępowski,** uczeń 4-go oddziału szkoły powszechnej przy ul. Żeromskiego nr. 6.

Stępowski zamieszkiwał przy rodzicach przy **ul. Lipowej 78.** Chłopiec uczył się dobrze i jedynie złe otoczenie kolegów pozaszkolnych wpływało ujemnie na Stępowskiego.

Od pewnego czasu rodzice chłopca zaobserwowali, że przychodzi on coraz później ze szkoły, a nieraz od godziny 8 rano do wieczora, bawił poza domem. Zachowanie chłopca budziło coraz większy niepokój, aż wreszcie w poniedziałek kiedy Stępowski powrócił o 7-ej wieczorem do domu, ojciec zażądał usprawiedliwienia się.

Wówczas chołpiec wręczył mu pismo z którego wynika, że zajęcia szkolne trwały do późnego wieczora.

Charakter pisma i treść listu, rzekomo napisanego przez kierownika szkoły, budziły poważne wątpliwości i podejrzenia, wobec czego Stępowski — ojciec zakomunikował synowi, że **następnego dnia odwiedzi nauczyciela i przekona się czy rzeczywiście skierował do niego jakiś list.**

Chłopiec nie mógł przez całą noc zmrużyć oka. Wcześniej niż zazwyczaj udał się do szkoły, a kiedy ojciec przybył do domu przy ul. Żeromskiego 6, dowiedział się z przerażeniem, że Stępowski nie tylko tego dnia nie przybył na naukę, lecz **nie uczęszcza do szkoły już od przeszło tygodnia.**

Dalsze poszukiwania utwierdziły ojca w podejrzeniu, że w ostatnich czasach ukrywał coś przed nim i odbywał **dłuższe wycieczki z jednym z kolegów podwórzowych.** Okazało się bowiem, że chłopcy odbywali długie spacery za miasto. Przed kilku dniami przebywali przez kilka godzin **w okolicy internatu dla dzieci w Helenówku,** innego znów dnia w Zgierzu.

O tajemniczym zaginięciu małego Stępowskiego powiadomiono władze policyjne. Dotąd brak o nim wiadomości. Poszukiwania są tem trudniejsze, że Stępowski zniknął bez swego towarzysza, który obecnie nic o nim nie wie.

Zrozpaczeni rodzice zwracają się do społeczeństwa z gorącym apelem doprowadzenia małego Stępowskiego do domu, gdyby natrafiono na jego ślad.

Zaginiony Stępowski miał na sobie jasne palto, brązowe zimowe buty i czapkę uczniowską. Jest to chłopiec normalnie zbudowany, ciemny blondyn o niebieskich oczach.

Żebraczka uzbierała 35.000 zł.

Niezwykłe odkrycie magistratu tomaszowskiego.— Majętna nędzarka na utrzymaniu miasta...

Tomaszów Maz., 23 październ.

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego otrzymał sensacyjne informacje o stanie materjalnym **„bezrobotnej" Lidii Anny Wąs, która również trudni się żebraniną.**

Wąsowa od szeregu lat na skutek natarczywych próśb zatrudniona była na robotach publicznych. Twierdziła, że posiada na wyłącznym utrzymaniu matkę staruszkę — Kordecką.

W okresach zimowych Wąsowa korzystała z zapomóg Funduszu Pracy.

Przeprowadzane wywiady wypadały korzystnie dla Wąsowej, bowiem **mieszkała ona w walącej się chałupie, jej chora matka leżała na barłogu.** Ten rodzaj bytowania Wąsowej nie nasunął Funduszowi Pracy, ani Wydziałowi Opieki Spałecznej żadnych przypuszczeń **że jest to kobieta bardzo bogata.**

Matka Wąsowej — Kordecka od 2 lat już przebywa na koszt miasta w szpitalu miejskim.

O świetnych warunkach materialnych Wąsowej dowiedziano się zupełnie przypadkowo. Mianowicie na peryferjach miasta **wybudowała ona sobie domek, bez zezwolenia wydziału technicznego Magistratu.** — Wydział techniczny wymierzył jej grzywnę w wysokości zł. 50, a ponieważ stwierdzono, że jest żebraczką, zmniejszono grzywnę do złotych 10, z zamianą w razie nieściągalności, na 2 dni aresztu. Oczywiście, Wąsowa wyraziła chęć **odsiedzenia 2-ch dni aresztu.**

Przy odbieraniu w areszcie rzeczy do przechowania, znaleziono przy Wąsowej **książeczkę P. K. O. na sumę przeszło zł. 9.600.**

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych Wąsowa posiada nadto **gotówkę w wysokości zł. 26.000.**

Tak wielkiej sumy dorobiła się swoim systemem „pracy" oraz żebraniną.

Bogata żebraczka budzi w mieście powszechną sensację.

Rzeźnicy nie chcą umowy

Uchwała zebrania w cechu

Łódź, 23 października.

(k.) — Onegdaj wieczorem odbyło się **zebranie rzeźników, na którym omówiona została sprawa zawarcia z pracownikami nowej umowy, na miejsce dotychczasowej, która wygasła w dniu 17 b. m.**

Jak wiadomo, pracownicy zapowiedzieli, że o ile właściciele zakładów masarskich i wytwórni wędlin nie przedłużą dotychczasowej umowy — **proklamowany bedzie strajk.**

Na onegdajszym zebraniu **ogół rzeźników wypowiedział sie przeciwko zawarciu umowy zbiorowej z pracownikami.**

W toku dyskusji wskazywano, że **delegaci związków zawodowych niewłaściwie pojmują swoje obowiązki, że przeprowadzają nieprawnie kontrole w zakładach rzeźnickich itd.**

Zarząd cechu rzeźniczo-wędliniarskiego stanął na stanowisku, że należy wyłonić specjalną komisję, która by podjęła pertraktacje ze związkami zawodowymi, grupującymi pracowników.

Ostatecznie członkowie cechu nie zgodzili się na zawarcie umowy zbiorowej i zawiadomili o tym w dniu dzisiejszym okręgową inspekcję pracy.

Dnia 27 bm. ma się odbyć w inspekcji pracy wspólna konferencja. Wobec tego, że sytuacja uległa komplikacjom — **sprawa zaogniła się, co może doprowadzić do wybuchu strajku w rzeźni miejskiej i zakładach rzeźniczych.**

Życie Pabianic

OBYWATELSKI KOMITET NIESIENIA POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM.

We wtorek dnia, 20-go b. m. w sali Ochotniczej Straży Pożarnej zebrało sie kilkadziesiąt osób w celu utworzenia komitetu pomocy bezrobotnym w myśl zaleceń naczelnych władz państwowych.

Punktualnie o godzinie 19-ej zagaił zebranie starosta pow. łaskiego p. Rosicki. Przy stole prezydialnym zasiedli pp. wicestarosta Zieliński i prezydent miasta Futyma. Sekretarzował p. Michniewicz.

Przewodnictwo komitetu z urzedu objął p. Futyma, sekretarstwo p. Michniewicz.

Wydział wykonawczy stanowią: przewodniczący p. Wallas Jan. Członkowie pp. sędzia Brudnicki, dr. Eichler, dyr. Goliński. Luboński, dyr. Sokołowski, Ruszewski, ks. Lewandowicz, Raszpla, Salska.

Odczytane sprawozdanie za rok ubiegły zebrani zaakceptowali. Pierwsze posiedzenie wydziału wykonawczego naznaczono na piątek dn. 23-go b. m. o godz. 18-ej w Magistracie.

Na początek zadeklarowano zł. 100 z ramienia Zw. Rezerwistów przez p. Gołogowskiego i zł. 50 od Zw. Legionistów przez p. Pągowskiego.

Na wniosek p. Wallasa postanowiono, zadeklarowane w roku ubiegłym a nie wpłacone przez ofiarodawców sumy w ogólnej liczbie około zł. 8,000 bezwzględnie ściągnać. W tym celu naznaczono termin uiszczenia zadeklarowanych sum przez poszczególne osoby i firmy do dnia 15-go listopada r. b. Po tym terminie opieszali będą opublikowani w prasie, jako uchylający się od obowiązków obywatelskich i konsekwencje wynikłe wezmą na siebie.

INSPEKCJA SKLEPÓW.

We waorek, dnia 20-go pomiedzy godzinami 16 — 19 komisja specjalna dokonała inspekcji w sklepach z artykułami spożywczymi i innymi pierwszej potrzeby. Inspekcji dokonali osobiście starosta pow. łaskiego w towarzystwie komendanta pow. P. P. i p. wicestarosta w towarzystwie komisarza P. P.

W wielu sklepach aczkolwiek nie stwierdzono nadmiernego pobierania cen, jednakże nie zastano cenników, na poszczególnych towarach. Właściciele sklepów zostali pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Brak cenników na przyszłość bedzie karany niezależnie od grzywien, również bezwzględnym aresztem i publikowaniem w prasie.

SKAZANIE ŚWIĘTOKRADCÓW.

Sąd grodzki w Pabjanicach skazał za okradzenie kościoła w Strońsku Opasiaka Józefa, mieszkańca Radogoszczy pow. Łódź na 5 lat więzienia, wspólnika jego Karczyńskiego Tadeusza mieszkańca wsi Zapolne pow. Łask na 4 lata więzienia.

Nadmienić należy, że Opasiak za podobne przestępstwo już był karany czteroletnim więzieniem.

ZŁODZIEJ ROWERÓW.

Donosiliśmy niejednokrotnie o kradzieżach rowerów pozostawionych bez opieki przed sklepami. Sprawcę po wielu poszukiwaniach ujęto. Przed sądem stanął Gęsiak Jan, mieszkaniec Zelowa, zawodowy złodziej rowerów, karany niejednokrotnie za podobe wnystępki w województwie kieleckim i łódzkim.

Gęsiakowi udowodniono dokonanie sześciu kradzieży w Pabianicach. Za każda kradzież został skazany po jednym roku wiezienia. Po uprawomocnieniu się wyroków Gesiak zostanie skazany na łączną kare.

KRADZIEŻ TŁUSZCZU.

W lecie r. b. ujawniona została w Rzeźni Miejskiej kradzież systematyczna odpadków tłuszczu. Kradzieży dokonywał dozorca rzeźni 58-letni Posiel Stanisław zamieszkały przy ul. Traugutta Nr. 43. Wyrokiem sądu grodzkiego Posieł skazany został na trzy miesiace aresztu z zawieszeniem na lat dwa, wobec dotychczasowej niekaralności podsądnego.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Koenigsmark".
NOWOŚCI: — „Noc Na Transatlantyku".
LUNA: — „Jadzia".

Echa nagłego zgonu

w portierni firmy „Bukiet"

Do wiadomości naszej w dniu wczorajszym o nagłym zgonie w portierni firmy „B-cia Bukiet" wkradła się pomyłka gdyż jak się okazało zmarły **Krzysztof Rzeziak** (Cyganka, ul. Szeroka 10), **był tkaczem w wyżej wspomnianej fabryce,** portier natomiast cieszy się najlepszym zdrowiem.

Konferencja z przem. chustkowym odroczona

Łódź, 23 października.

(k.) W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja w **sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle chustkowym.**

Konferencja ta została odroczona do 28 b. m. wskutek prośby nakładców, którzy oświadczyli, że muszą się między sobą porozumieć. W każdym bądź razie **sprawa znajduje się na dobrej drodze i niewątpliwie dnia 28 bm. porozumienie zostanie osiągnięte.**

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK,**

Sensacyjna powieść spółczesna

48

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzkich krzywd".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkajcego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamorodowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medaionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Tymczasem Halwin wraz z innymi przemysłowcami angażuje detektywa Weba. który pod przybraną nazwą „Czarnego Króla" przystępuje do decydującej walki z tajemniczym Mścicielem. Dotychczas był tylko jeden człowiek, który widział twarz Mściciela. Człowiekiem tym jest lokaj Halwina. Antoni, który jednak został ranny w głowe. Lekarze nie mogą dokonać wyjęcia kuli. Antoni wskutek tego został sparaliżowany. Nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem odpowiada niezrozumiale:

— „Ła jełły!"

Co to ma znaczyć — nikt nie rozumie.

Pewnego dnia w małej cukierence na krańcach miasta pani Renata Halwinowa spotkała się z Arbuzowym, z którym miała dawne porachunki. W trakcie burzliwej rozmowy Halwinowa zdemaskowała Rosjanina, poznając w nim dawnego swego lokaja — Jana. W rozpaczy chwyta rewolwer i chce go zabić, lecz rewolwer zaciął się...

Jan pędzi natychmiast z tą rewelacją do Halwina, który postanawia odbyć z żoną decydującą rozmowę. Halwinowa nie daje się jednak i zarzuca mu zamordowanie prawdziwego Arbuzowa. Halwin wypiera się stanowczo. Ale pani Renata przypomina mu jego przeszłości, gdy siedział w Ameryce w więzieniu za defraudację....

Następnego dnia z rana lokaj zawiadamia telefonicznie Halwina, że pani Renata została zamordowana.

Na miejsce tajemniczej zbrodni przybywa komisarz Wentzel oraz wywiadowca Żmurek.

Podczas rewizji znaleziono za piecem w salonie rewolwer. Ilona przyznaje się, że rewolwer ten znalazła przy zwłokach, a ponieważ ktoś go wyjął z jej nocnego stolika, więc ukryła go, obawiając się podejrzeń. Zaznacza jednak, że ten rewolwer nie był jej własnością. Wentzel zwraca się więc do Wichronia, czy to był jego rewolwer, lecz Wichroń zaprzeczył.

Komisarz wyszedł z salonu.

Po kilku minutach wrócił, widać, bardzo wzburzony. Przygotowany był już do odejścia, gdyż nosił palto, kapelusz i nawet rękawiczki. W ręku trzymał jakiś papier.

Podszedł szybko do Wichronia i podsuwając mu pod nos ów papier, zapytał ostro:

— Czy pan poznaje ten charakter pisma?...

Wichroń przeraził się tego tonu. Wziął papier do ręki i przyjrzał mu się uważnie. List ten posiadał niezwykłą treść.

Zaczynał się od następujących słów:

— „ **Wielce Szanowna Pani!... W sprawie, o której rozmawialiśmy ostatnio, zaszła radykalna zmiana. Muszę z Panią pomówić osobiście. W tym celu proszę"**

Wichroń nie mógł dokończyć, gdyż komisarz nalegał coraz natarczywiej:

— Więc proszę powiedzieć... Zna pan ten charakter pisma?!

— Nie... — odparł dyrektor...

Wentzel przyjrzał mu się jakoś dziwnie, wyrwał mu papier z ręki i schował list do kieszeni.

— Więcej nie mamy tu na razie nic do roboty... — zwrócił się po cichu do Żmurka. — Pan pojedzie ze mną... Obgadamy tę sprawę....

Żmurek skinął głową. Jeden z policjantów pozostał na czatach przed sypialnią.

Reszta zeszła na dół. Wentzel w zadumie schodził po szerokich, marmurowych stopniach.

Gdy był już na ostatnim stopniu, zatrzymał się nagle. Do poręczy przyczepiona była szpilką jakaś kartka.

A na kartce wypisane były następujące słowa:

— **„Morderca jest w pałacu"..**

Wentzel stanął jak wryty. Rozejrzał się do koła po twarzach obecnych. Kartki nikomu nie pokazał. Ale każdy czuł, że nastąpi decydujący moment... Wentzel zmierzył każdego z oddzielna badawczym spojrzeniem i zwrócił się do Żmurka:

— Chodź pan prędzej... Szkoda czasu...

Rozdział 44
Tajemnica medalionu

Czarny Król omawiał z Tuzem nowy plan wyprawy na poszukiwania Mściciela, gdy jeden z jego wywiadowców zameldował mu przybycie jakiegoś pana.

— Któż to jest i jak się nazywa?...— zapytał Czarny Król, marszcząc czoło.

— Ten pan nie chce powiedzieć... Oświadczył tylko, że osobiście wszystko wyjaśni...

— Niech wejdzie....

Po chwili do gabinetu detektywa wszedł elegancki, przystojny młodzian niskiego wzrostu o śniadej twarzy i czarnych, błyszczących oczach. Nosił granatowe, zgrabnie przykrojone palto i osadzony nieco na bakier melonik. W ręku trzymał skórzane rękawiczki oraz trzcinową laskę z platynową gałką.

Gdy wszedł, rozejrzał się po pokoju i zatrzymał wzrok na twarzy Tuza, który przy sąsiednim stoliku wertował różne papiery.

Obecność obcego człowieka krępowała go. Web zrozumiał to odrazu i dał znak „Japończykowi", żeby się dyskretnie ulotnił, co też Tuz niezwłocznie uczynił.

Przybysz przeczekał, aż zamknęły się drzwi, poczem uśmiechnął się uprzejmie i wyciągając przyjazną dłoń, przedstawił się:

— Jestem Martinez... Jak się pan domyśla — cudzoziemiec... Proszę mi więc wybaczyć, jeśli będę mówił niezbyt poprawnie.... W Polsce jestem od niedawna...

— Nie szkodzi.. — odparł Web, ściskając dłoń młodzieńca. — Pan będzie łaskaw spocząć... Czym mogę szanownemu panu służyć?...

— Proszę pana... — zaczął młodzieniec. — Sprawa jest bardzo poważna i przede wszystkim dyskretna... Co do dyskrecji panów nie potrzebuję się prawdopodobnie upewniać... Mam przyjemność rozmawiać z samym panem Webem, prawda?

— Tak jest.... A jeśli chodzi o dyskrecję, może pan być zupenie spokojny. Cały nasz zawód polega przecie na dyskrecji... Z tego żyjemy...

— Rozumiem... Słyszałem o panu bardzo wiele dobrego i dlatego pozwoliłem sobie złożyć panu wizytę... Chodzi mianowicie o rzecz następującą...

Martinez jeszcze raz obejrzał się w stronę drzwi i ciągnął dalej:

Mój ojciec, nieżyjący już dziś, ś. p. John Martinez, był z pochodzenia Polakiem. Na kilka lat przed wojną europejską, ojciec mój, człowiek biedny, porzucił swą żonę oraz maleńką córeczkę i uciekł do Ameryki, by tam szukać szczęścia.... W Ameryce przed wojną jak panu wiadomo, łatwiej było o zdobycie majątku niż teraz. Dzięki pewnym sprytnym kombinacjom, o których nie miejsce tu szczegółowo wspominać, ojciec mój dorobił się wkrótce olbrzymiego majątku. Ale trzeba przyznać, że pod jednym względem źle postąpił. Zapomniał o żonie i dziecku. Biedna kobieta pozostała z maleńkim dzieckiem bez środków do życia. Co się z nią stało nie wiem. Przypuszczam, że już niestety, nie żyje. Ojciec mój w międzyczasie ożenił się po raz drugi z córką bogatego przemysłowca i przez ten ożenek znowu znacznie pomnożył swój olbrzymi majątek. Dość wspomnieć, że w chwili jego śmierci majątek nasz wynosił około dwuch milionów dolarów. Matka moja zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku samochodowego. Ojciec w kilka lat potem przeziębił się i zmarł wskutek zapalenia płuc. Ja zostałem jedynym spadkobiercą tej olbrzymiej fortuny...

Martinez odsapnął, jak gdyby chciał zaobserwować jakie też wrażenie wywrą jego słowa na detektywie

Czarny Król słuchał go z wielkim zainteresowaniem. Domyślał się, że sprawa jest ważna, a przede wszystkim bardzo intratna. Nareszcie miał klijenta miljonera amerykańskiego!... Stanowczo zaczyna mu się powodzić!...

— Na łożu śmierci ojciec przyznał mi się dopiero do swego grzechu... Ze łzami w oczach opowiadał mi, że zostawił w Polsce żonę i małe dziecko. Nazwiska jednak tej kobiety nie zdążył mi powiedzieć. Po przybyciu do Ameryki bowiem ojciec mój zmienił nazwisko. Nigdy nie słyszałem jak brzmiało jego polskie nazwisko. Wiem tylko tyle, że jego pierwsza żona mieszkała właśnie w tym mieście ze swą maleńką córeczką. Teraz jest to już pewnie dorosła panna. Chciałbym właśnie wynagrodzić jej krzywdę, wyrządzoną przez ojca... Chciałbym podzielić się z nią odziedziczonym po ojcu majątkiem...

Web aż podskoczył na krześle.

— Co?... Pan chce dobrowolnie oddać połowę swego olbrzymiego majątku swej przyrodniej siostrze?...

— Tak... — potwierdził Martinez.— Zresztą... taka była ostatnia wola ojca... Zastrzegł to sobie kategorycznie...

— To jest przecie kapitalne... I pan przypuszcza, że ta pańska przyrodnia siostra jeszcze mieszka w naszym mieście?

— Tego nie wiem... Dlatego też właśnie zwracam się w tej sprawie do pana... Sądzę, że należałoby przede wszystkim szukać jej właśnie tutaj....

— To jest niezmiernie ciekawe! — zapalił się Web. — I jakie dziwne zarazem!... Więc możliwą jest rzeczą, że w naszym mieście żyje jakaś biedna dziewczyna, która nic jeszcze nie wie o tym, że ma brata przyrodniego i że ten brat szuka jej po świecie, by dać jej tak olbrzymie bogactwo!...

— Tak jest.... — potwierdził Martinez.

— Możliwe — ciągnął dalej Web, zapalając się coraz bardziej — że ta dziewczyna żyje w skrajnej nędzy... Że nie ma może na kawałek chleba, podczas, gdy tam w Ameryce czeka ją milion dolarów!... Nie, to jest porostu wspaniałe! Dołożę oczywiście wszelkich starań, aby tę dziewczynę jak najprędzej odszukać.... Tylko czy mógłby mi pan dać jakie bliższe szczegóły o niej?...

— Właśnie o to chodzi... — odparł Martinez. — Jak już panu wspomniałem, nie znam ani jej imienia, ani nazwiska... Nie wiem również jak ona wygląda.... Wiem tylko tyle, że matka jej była kobietą biedną, a więc i córka została pewnie w tej samej sferze. Sądzę więc, że wśród tej najbiedniejszej warstwy trzeba jej szukać.

Pańskie wskazówki, szanowny panie Martinez, są dla mnie bardzo cenne, ale one mi jeszcze nic dokładnego nie mówią... Ludzi biednych jest w naszym mieście bardzo dużo... Biedne dziewczyny spotka pan na każdym kroku... Każda chętnie przyzna się do pokrewieństwa z panem....

Martinez jeszcze raz obejrzał się w stronę drzwi i odparł:

— Pan ma rację.... Dlatego też przystępuję teraz do najważniejszej rzeczy. Dam panu znak, po którym będzie można rozpoznać prawdziwą moją siostrę.

— Cóż to za znak?...

— Medalion...

— Co?!... — zapytał Web, czując, że uginają się pod nim nogi, albowiem słyszał już coś nie coś o tym medalionie.

— Medalion.... Złoty medalion w kształcie serduszka.... Na jednej stronie winien być napis — **„15 maja 1910 roku"**, na drugiej zaś zdanie: — **„Gdy ci źle, żyj nadzieją"**. Jeżeli pan znajdzie dziewczynę z tym medalionem, to znaczy, że znalazł pan moją siostrę, właścicielkę połowy mego majątku...

— Rozumiem... — szepnął Web, czując, że zimny pot spływa mu po czole.

— Czy podejmuje się pan wyszukania tej dziewczyny?...

— Oczywiście.... Uczynię to z tym większą chęcią, że ta sprawa zaczyna mnie poprostu frapować... Wyobrażam sobie radość tej biednej dziewczyny, gdy ona się dowie, że jest właścicielką tak olbrzymiej fortuny!.. Jabym chyba na miejscu oszalał!...

— No, nie przesadzajmy... — uśmiechnął się Martinez.

— Milion dolarów!... Nie mogę sobie poprostu wyobrazić takiej sumy!... Gdzie pan szanowny mieszka?...

— Zatrzymałem się w hotelu „Victoria"...

— Aha... Najładniejszy hotel w naszym mieście... Zaraz, tylko sobie zapiszę... To jest wyjątkowa sprawa....

— Sądzę, że co do honorarium, dojdziemy do porozumienia... Za wynalezienie mej siostry gotów jestem panu zaofiarować dziesięc tysięcy dolarów... Ale uprzedzam, że sumy tej nie wypłacę panu pierw dopóki się nie przekonam, że przedstawiona mi osoba jest rzeczywiście moją siostrą... Możliwą jest rzeczą, że ona wcale nie wie jaką wartość posiada ten medalion... Dlatego też zechce pan przede wszystkim wystarać się właśnie o ten medalion.... Zanim zobaczę siostrę, chciałbym wpierw ujrzeć ten znak rozpoznawczy... Pan rozumie... Tu chodzi o grubszą sumę, możliwe są więc wszelkiego rodzaju oszustwa... Ja się już na tym poznam....

— Rozumiem... — odparł Web, kłaniając się usłużnie. — Postaram się, ażeby pan szanowny ze mnie był zadowolony...

— Na razie zostawię panu sto dolarów na drobne wydatki... W każdej chwili może się pan porozumieć ze mną w hotelu...

Dalszy ciąg jutro

Notatnik miejski

W nadchodzący poniedziałek rozpocznie się w Łodzi nowa rejestracja radioodbiorników w związku z obniżeniem opłat do 1 złotego posiadaczom aparatów detektorowych. Listonosze przyniosą każdemu z abonentów karty rejestracyjne, które muszą być wypełnione w ciągu trzech dni, poczem listonosze zgłoszą się powtórnie po odbiór kart.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi postanowili opodatkować się na rzecz bezrobotnych. Pracownicy U. S. wnosić będą składki w wysokości pół procent od poborów od 200 do 400 zł. i od poborów wyższych — składki w wysokości 1 proc. Potrącenia te dokonywane będą w ciągu 5 zimowych miesięcy.

Przed referatem karnym starostwa powiatowego w Łodzi odpowiadało wczoraj kilka osób, oskarżonych o publiczne występowanie w mundurach partyjnych. Wyrokiem referatu trzech członków Stronnictwa Narodowego w Tuszynie skazanych zostało na grywnę po 20 złotych z ewentualną zamianą na 4 dni aresztu.

Z dniem 1 listopada w gmachu dawnej rzeźni bałuckiej uruchomiona zostanie centralna rzeźnia drobiu. Od tego dnia wszelki ubój drobiu na prywatnych placach, w bramach domu i t. d. będzie surowo zakazany. Władze będą pociągały do odpowiedzialności osoby, nie stosujące się do wydanych zarządzeń.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa (Zgierska 63), W. Groszkowski (11-go Listopoda 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165), E. Miller (Piotrkowska 46, F Wójcicki — Napiórkowskiego 27.

Zgniłe belki czteropiętrowej budowli

Dalsze szczegóły niedoszłej katastrofy przy ul. Żeromskiego

Łódź, 23 października.

(v) Jak się dowiadujemy, właścicielowi nieruchomości, grożącej zawaleniem, przy ul. Żeromskiego 66, **grożą poważne konsekwencje.**

Inspekcja Budowlana stwierdziwszy, że na wspomnianej budowli nie wszystko jest w porządku, wydała **nakaz wstrzymania dalszych robót budowlanych jeszcze przed wybudowaniem czwartego piętra.**

Mimo to jednak, właściciel nieruchomości **nakazu nie posłuchał i prowadził roboty budowlane aż do dnia onegdajszego.**

Wszystkie trzy piętra muszą być **zaankrowane (wzmocnione spoidłami), wymienione będą niektóre filary oraz wszystkie belki stropowe.**

Stwierdzono bowiem, że BELKI STROPOWE NOWEJ BUDOWLI SĄ NADGNIŁE... — **Czwarte piętro będzie rozebrane.**

Łódzka para złodziejska

na gościnnych występach w Kaliszu

Łódź, 23 października.

(gr) — Onegdaj zatrzymano w Kaliszu parę złodziejską. która usiłowała dokonać kradzieży **w sklepie jubilerskim R. Stiltera.** Podczas legitymowania przestępczej pary okazało się, że **Cecylia Nowakówna i Edmund Gurzyński pochodzą z Łodzi i w Kaliszu bawili jedynie przejazdem na „gościnnych występach".**

Nowakówna i Gurzyński chwycili się starego tricku złodziejskiego. Kazali sobie okazać biżuterię, rzekomo w zamiarze kupna. Podczas oglądania preciozów zręczna niewiasta **ukryła jeden pierścionek,** jej zdaniem najbardziej wartościowy. — W chwili, gdy młoda para opuszczała sklep. oczywiście nic nie kupiwszy, właściciel zakładu, spostrzegłszy kradzież, **wszczął alarm.** Przechodnie ujęli nieznajomych.

Podczas rewizii osobistej znaleziono przy Nowakównie pierścionek, wartości 45 złotych. Przestępczą parę przekazano władzom sądowym w Łodzi.

Wypadki i zdarzenia
doby ubiegłej

(gr) W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 71 znaleziono 21-letnią Marianne Recław, zamieszkałą przy ul. Limanowskiego 78, u której stwierdzono objawy otrucia. Desperatkę przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

— W domu przy ul. Zgierskiej 53 targnął się na życie 19-letni Pinkus Lelental, przybyły wczoraj do Łodzi z Rembertowa (Kościuszki 6). Niedoszłego samobójcę pozostawiono w stanie bardzo osłabiony na miejscu.

— Czteroletni Roman Sobolewski (Pomorska 130) wskutek nieuwagi rodziców wypadł z okna drugiego piętra, odnoszac wstrzas mózgu. W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwe dziecko do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— We firmie „Rozenblatt' przy ul. Żwirki 36 uległa wypadkowi przy pracy 27-letnia Janina Dolicka, zamieszkała przy ul. Bonifraterskiej 55.

— We fabryce firmy „Eitingon", Dowborczyków 31 odniósł przy pracy złamanie stopy 29-letni Robert Miller, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej 19.

— W bramie domu przy **ul. Gdańskiej nr. 37** pozostawiono bez opieki **3-letnią dziewczynkę.** Do sukienki dziecka była przypięta kartka. Nieznany autor prosi o litość i zaopiekowanie się sierotą. — Dziewczynkę zaprowadzono do 4-go komisariatu.

(gr) — Na podwórzu domu przy ulicy **Północnej 14,** znaleziono dziecko płci męskiej w wieku około tygodnia. Podrzutek przesłany został do wydziału opieki społecznej.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 282-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. med. **Wołkowyski**
POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med. **Wiktor Miller**
chor. wewnętrzne
Spec. chor. Reumat
POWRÓCIŁ,
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

DR.
Ignacy Piechowicz
AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedzielę od 9 — 11.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 5—9
W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

DR. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

DR. MED.
T. Rundsteinowa
POWRÓCIŁA
chor. dzieci
POMORSKA 7. Tel 127-84
przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

PRYWATNA PRZYCHODNIA **Ginekologiczna**
(Choroby kobiece)
ZGIERSKA 2.
przyjmują
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10—1 od 3—6

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul.
KILIŃSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

2 PANÓW z dobrą prezencją do kulturalnej pracy propagandowej. Wysoki zarobek dzienny. Zgłoszenia osobiste 11—1 i 3—5. Łódź, Piotrkowska 84 oficyna prawa.

RADIO nabyć wszelkie naprawy najlepiej powierzyć „Metropolis", Zamenhofa 16. Tel. 104-53.

ZGUBIONO pamiątkowy pierścionek męski, złota obrączka z 3 szafirami na ul. Andrzeja w pobliżu Al. Kościuszki. Uczciwy znalazca za wynagrodzeniem zechce się zgłosić do Admin. Republiki, Piotrkowska 49.

5 ZŁ. TRWAŁA ONDULACJA aparatem parowym lub elektrycznym, wykonuje chrześcijański zakład fryzjerski, Główna 33. 25.10

PATEFONY po 10 zł. miesięcznie w dużym wyborze poleca „Stambuł", Al. Kościuszki 17.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł. Odebrać można za zwrotem kosztów: Rokicińska 11, L. Błaszczyk.

ZAGINĘŁA suczka czarna białe łatki, foksterjer odprowadzić za wynagrodzeniem Przejazd 30, Frydrych.

GARDEROBA i para łóżek używane w dobrym stanie do sprzedania, Piotrkowska 286, fr. I p., m. 10, R. Bialer.

SZWARC ROMAN, Pryncypalna 38 zgubił legitymację paszportową, wyd. z firmy I. K. Poznański.

AKUSZERKA przyjmuje 3—5. Zawadzka 29, m. 22. Dyskrecja.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

239)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

— Niemniej ja za tancerza swego wybiorę tego pana! — oświadczyła wyniośle hrabina wsuwając dłoń pod ramię nieznajomego.

— Zapamiętam to sobie! — zgrzytnął zębami Hiszpan. — Nikt jeszcze nie pozwolił sobie w stosunku do mnie na taki afront jak pani...

Grotomirska nie słyszała jednak tych słów, tańcząc ze swoim nowym znajomym.

— Nie wiem jak mam pani podziękować, że mając do wyboru mnie i tamtego, wybrała pani mnie! — zaczął wreszcie tancerz.

— Niech pan nie będzie zarozumiały — zgasiła go Julia. — Nie miałam poprostu innego wyjścia, ażeby odczepić się od natręta.

— Czem zraził sobie panią ten nieszczęśliwy?

— Był poprostu zbyt agresywny.... ja nie lubię brutalności!

— Dziękuję pani za tę przestrogę: postaram się być powściągliwszy od mego niefortunnego rywala — uśmiechnął się mężczyzna.

I rzeczywiście tańcząc z Julią był uosobieniem dystynkcji i dobrych manier.

W pewnej chwili otarli się nieledwie o tańczącą ze starym admirałem ciotkę Matyldę.

Baronowa rzuciła na swoją siostrzenicę porozumiewawcze spojrzenie, mające oznaczać, że w zupełności aprobuje jej wybór.

— Spodziewałem się, że zastanę tu panią — zaczął znowu towarzysz Julii — i głównie dlatego przybyłem na ten bal!

Hrabina spojrzała na niego raz jeden i drugi. Sama nawet nie rozumiała, dlaczego jego banalne naogół półsłówka są jej miłe, on zaś cały sympatyczny.

Zdawało jej się, że przypomina jej kogoś bliskiego i kochanego.

On zaś mówił dalej swoją nienaganną francuzczyzną:

— Tańczy pani walczyka miło i wdzięcznie! Tak taniec ten tańczą tylko wiedenki i Polki.

Spojrzała na niego z zainteresowaniem:

— Czy tańczył pan często z Polkami?

— Nawet bardzo często!... Musi pani bowiem wiedzieć, że sam jestem Polakiem!

Julia zgubiła w tańcu rytm

— Co za przypadek — zawołała po polsku.... Niech pan sobie wyobrazi, że jestem pańską rodaczką!

Roześmieli się oboje.

— Całe to (bardzo miłe zresztą) qui pro quo wynikło z tego, że nie przedstawiłem się. Pani pozwoli, że dopełnię teraz tej formalności — oświadczył mężczyzna.

Tym razem on zmylił takt, kiedy dokończył:

— Jestem Włodzimierz Zbyliński.

— Julia Grotomirska — skolei przedstawiła się dziedziczka Grzymanowic.

Znajomość była zawarta formalnie, a po skończonym tańcu przypieczętowana kieliszkiem dobrego wina, wypitego wspólnie w hotelowym barze.

Rozmawiali ze sobą dużo i szczerze tak, że kiedy pół godziny potem tańczyli slofoxa byli już mocno zaprzyjaźnieni.

Julia, trzymająca się zazwyczaj w stosunku do mężczyzn z chłodną rezerwą, sama nie rozumiała, dlaczego ten obcy do niedawna człowiek wydaje jej się jakiś bliski i znajomy.

I dlatego, chociaż czuła, że Włodzimierz tańcząc z nią, przytula ją do siebie coraz mocniej, udawała, że nie dostrzega tej poufałości lecz wesoło gwarzyła z nim dalej.

W pewnej chwili zetknęli się z don Miguelem Irocante.

Hiszpański tancerz tańczył z jakąś wysoką Amerykanką o potężnym biuście — obwieszoną klejnotami niby jubilerska wystawa.

Mijając hrabinę don Miguel spojrzał na nią z zabójczą wyniosłością jakgdyby chciał powiedzieć:

— Czyś zrozumiała, coś utraciła? Czy nie widzisz, jak szaleją za mną wszystkie kobiety?. Czy ci nie żal, że utraciłaś mnie, don Miguela markiza Arocante Guipozo el Castejo de Torido et Wittorio?

— Błazen! — pomyślała o nim Julia, i zestawiając go z Włodzimierzem Zbylińskim, poczuła do tego ostatniego jeszcze większą sympatię.

Również i ciotka Matylda, kiedy z kolei przedstawiła jej nowego znajomego uczuła do niego wiele afektu.

— To bardzo elegancki i miły dżentelmen — szepnęła, kiedy na chwilę znalazły się same. — To człowiek zgoła z innej gliny niż...

Pocichu pomyślała:

— .... niż ten szofer Reczyński.

Głośno zaś dokończyła:

— ...niż ten bufon don Miguel Irocante!.. Cieszę się bardzo, że nareszcie znalazłaś odpowiednie dla siebie towarzystwo, bo rozumiem dobrze, że dotychczas było ci tu trochę nudno... Co to za jeden?

— Bogaty przemysłowiec ze Śląska! — odpowiedziała Julia

Właśnie, trzymając w ręce talerz z winogronami, wrócił do nich Zbyliński.

Widocznie baronowa Matylda powzięła w stosunku do niego inne jeszcze plany, gdyż ona, tak zazwyczaj powściągliwa i nie narzucająca się. tym razem zwróciła się wręcz obcesowo do młodego przemysłowca:

— Wybieramy się jutro we trójkę z admirałem of Wiemenrode na wycieczkę małą motorówka... Czy zechciałby pan pojechać z nami?

Oczy Włodzimierza rozjaśniły się:

— Ależ z największą przyjemnością! I bardzo pani baronowej dziękuję za to zaproszenie. A o której wolno mi będzie stawić się do apelu?

(Dalszy ciąg jutro).

expres sportowy

Ładna propaganda sportu!

Działacze, którzy działają na szkodę lekkoatletyki śląskiej

Katowice, 22 października.

W całej prasie krajowej ukazała się w sobotę, dnia 17 października wiadomość podana przez P. A. T-iczną, że Iso-Hollo i Ny nie utrzymali zezwolenia na start w Katowicach i dla tego też sobotni meeting lekkoatletyczny w Katowicach, organizowany przez ruchliwy K. P. W. Katowice stoi pod znakiem zapytania.

Tymczasem jak wiadomo, meeting ten odbył się i startowali wszyscy zapowiedziani poprzednio zawodnicy z Iso-Holo, Ny, Noji, Kucharskim, Heliaszem i Szneidrem na czele. Organizatorzy ponieśli jednak straty materialne i moralne, gdyż publiczność stawiła się nielicznie na boisko, będąc przekonana, że impreza faktycznie nie odbędzie się.

Dowiadujemy się, że autor tej notatki korespondent śląski, Polskiej Agencji Telegraficznej, padł ofiarą złośliwości jednego z członków zarządu Śl. O.Z.L.A.

Zarząd Kolejowego P. W. w Katowicach w najbliższych dniach ma powziąć uchwałę protestującą przeciwko niesłychanym metodom postępowania niektórych członków zarządu Śl. O.Z.L.A. Zamiast propagować sport lekkoatletyczny, do którego powołany jest Śl.O.Z.L.A. niektórzy członkowie tej instytucji starają się odciągnąć publiczność od pełnowartościowych imprez.

Sprawa powyższa wymaga wyczerpującego wyjaśnienia, to też chętnie usłyszelibyśmy opinię ludzi, pracujących w śląskim sporcie lekkoatletycznym.

Dwaj zawodowcy w Brygadzie!

Nieprawdopodobna wersja o drużynie częstochowskiej

Z Wilna donoszą:

(Lwicz). Natychmiast po meczu o wejście do Ligi, rozegranym w Wilnie między Brygadą a Śmigłym — rozeszła się po mieście lotem błyskawicy wiadomość, której treść zakrawa na wielką sensację.

Mianowicie bawiący w Wilnie od miesiąca trener WKS Śmigły — Singer (były zawodnik wiedeńskich drużyn zawodowych) rozpoznał w bramkarzu Brygady, Krzyku, gracza, który jeszcze parę lat temu występował w barwach zawodowego zespołu piłkarskiego w Czechosłowacji. Jak mówią ogólnie prawdziwe nazwisko Krzyka brzmi Krzyżyk. Ponieważ sprawa ta wiąże się ściśle z możliwością odebrania Brygadzie dwóch punktów na korzyść Śmigłego, dlatego wersja ta w miejscowych kołach sportowych nabrała ogólnego rozgłosu i posmaku wielkiej sensacji. Ale nie przestano jeszcze głośno wymieniać nazwiska bramkarza Krzyka, a już na horyzont wypłynął nowy gracz Brygady prawy pomocnik Cieślicki, któremu także zarzucają, że niedawno grał w jednej z zawodowych drużyn Czechosłowacji.

Ile w tym wszystkim jest prawdy, trudno narazie ustalić, ponieważ WKS Śmigły zachowuje ścisłe milczenie i nie udziela żadnej odpowiedzi. Milczenie Śmigłego tłumaczą tu posunięciem taktycznym. Śmigły jakoby za kilka dni ma posiąść materiał dowodowy i wówczas dopiero wystąpi z doniesieniem do PZPN-u.

Ze swej strony musimy zaznaczyć, że powyższe sensacyjne szczegóły wydają się mało prawdopodobne, to też jesteśmy przekonani, że „sensacyjna afera" szybko zakończy swój żywot.

Bilety na Olimpiadę w Tokio

kupił już maharadża Indore

Tokio, 23 października

Komitet Olimpijski w Tokio otrzymał od kancelarji Maharadży Indore zgłoszenie na pierwsze 7 kart wstępu na Olimpiadę w Tokio, która się odbędzie w 1940 roku.

Warto zaznaczyć, że w Japonii nie utworzono dotychczas komitetu organizacyjnego tych igrzysk.

***

Władze szkolne japońskiego okręgu Mijazaki wystąpiły z projektem przeniesienia świętego ognia olimpijskiego na igrzyska w Tokio nie z Olimpii w Grecji, lecz z góry japońskiej Hjuga na wyspie Kjuszu, będącej ongiś siedzibą japońskiego domu panującego.

Odległość z Hjugi do Tokio wynosi 1.650 klm. Znicz olimpijski przeniesiony byłby przez 280 biegaczy w ciągu 14 dni.

Fakt ten świadczy zarówno o olbrzymim zainteresowaniu Olimpiadą w Japonii, jak również o silnych tendencjach japońskiego święta narodowego.

Igrzyska zresztą, jak wiadomo, odbywają się w ramach uroczystości z okazji 2,600 lat istnienia japońskiej dynastii

Hokeiści warszawscy

zasypani zaproszeniami zagranicznymi

Warszawa, 23 październ.

Kształtuje się już obecnie zbliżający się sezon hokejowy. Okręg warszawski otrzymał w ostatnich dniach szereg zaszczytnych zaproszeń zagranicznych. Nadeszło zaproszenie z Brukseli nadeszło również zaproszenie na dwa mecze do Antwerpii, na uroczysty turniej zapraszają Niemcy do Düseldorfu. Poza tym gościć chcą hokeistów warszawskich Anglicy z Brighton.

Wszyscy zapraszający oferują dogodne warunki finansowe, tak że wyprawa zagraniczna dojdzie napewno do skutku. Nie ulega jednak wątpliwości, że drużyna stołeczna dla nabrania siły i większej wartości zasilona będzie kilku zawodnikami z innych ośrodków, a przedewszystkim z Krakowa. Warszawianie starają się obecnie o połączenie wszystkich zaproszeń i odbycie jednego dłuższego tournee zagranicznego.

Kto otrzyma nagrodę PZLA

Warszawa, 23 październ.

Na najbliższym posiedzeniu zarządu PZLA., które odbędzie się w przyszłym tygodniu, nastąpi przyznanie nagrody dorocznej PZLA za najlepszy wynik lekkoatletyczny w roku bieżącym. Dotychczas nagrodę tę zdobyli: w roku 1932 — Kusociński, w roku 1933 — Walasiewiczówna, w roku 1934 — Wajcówna i w roku 1935 — Kucharski.

Post. Jaros mistrzem

strzeleckim Policyjnego KS

Łódź, 23 października

Na strzelnicy Łódzkiego Stowarzyszenia Strzeleckiego w Widzewie odbyły się zawody strzeleckie o wewnętrzne mistrzostwo Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi.

W zawodach brało udział 11 strzelców, którzy strzelali w dwuch konkurencjach: Kbk. 3 i Pw. 1.

Wynik zawodów był następujący:

1) post. Jaros Władysław na 600 pktów możliwych 435 pkt. Post. Jaros Władysław Pw. 1 na 200 pkt. możliwych 144 pkt.

2) post. Łoszak Józef na 600 pkt. możliwych 434 pkt., post. Łoszak Józef na 200 pkt. możliwych 97 pkt.

3) st. post. Czyż Józef, na 600 pkt. możliwych 409 pkt., st. post. Czyż Józef na 200 pkt. możliwych 111 pkt.

Przedstawiamy pary

na mecz Hakoah—IKP

Łódź, 23 października.

Do rewanżowego meczu bokserskiego IKP-Hakoah, który odbędzie się w niedzielę w sali Teatru Rozmaitości o godz. 11.30 przed południem o mistrzostwo drużynowe okręgu obu kluby przygotowują się b. starannie.

Klub IKP postanowił przeprowadzić zmiany w wagach ciężkich, przyczem w wadze półciężkiej wystąpi Weber a Pietrzak zostanie przesunięty do wagi ciężkiej. Pozatem przesunięcia zostaną uskutecznione w wagach lżejszych: Spodenkiewicz wystąpi w wadze piórkowej, Woźniakiewicz w lekkiej, a w półśredniej Durkowski. Licząc się z tymi zmianami — przesunięcia w wagach poczynił również i Hakoah, tak że ostatecznie mają się odbyć w programie meczu walki następujące: w wadze muszej Popielaty (IKP) — Lieberman (H.), w wadze koguciej Bartniak (IKP) — Gotfryd (H.), w wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) — Fagot, w wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) — Wdowiński (H.), w wadze półśredniej Durkowski (I. K. P.) — Białystok, w wadze średniej Banasiak (I. K. P.) — Waldman (H.), w wadze półciężkiej Weber (I. K. P.) — Stahl (H.) i w wadze ciężkiej Pietrzak (I. K. P.) — Blibaum (H.).

Ze specjalnym zaciekawieniem oczekiwane są walki rewanżowe: Bartniak — Gotfryd, Spodenkiewicz — Fagot i Woźniakiewicz — Wdowiński.

Klub I. K. P., jako organizator meczu, podaje do wiadomości, że drzwi wejściowe po pierwszej walce zostaną zamknięte i nikt na salę nie będzie wpuszczany, tak że widzowie winni we własnym interesie przybyć możliwie jaknajpunktualniej.

Za okazaniem legitymacyj prasowych, związkowych i sędziowskich będzie można otrzymać w kasie teatru bilety wejścia.

8 punktów do podziału

Mecz WIMA—Widzew został odwołany

Łódź, 23 października

Szósta i prawdopodobnie w tym sezonie przedostatnia runda rozgrywek o mistrzostwo klasy A będzie z tego powodu interesująca, ponieważ zadecyduje o tytule mistrza jesiennego. Nie ulega niemal wątpliwości, że zostanie nim, znajdujący się ostatnio w bardzo dobrej formie Union Touring, którego przeciwnikiem będzie w tę niedzielę Strzelecki KS. Spotkanie to, które odbędzie się o godz. 14-ej na boisku UT., zapowiada się dość ciekawie, chociaż liczyć się należy z zdecydowanym zwycięstwem leadera tabeli.

W godzinach przedpołudniowych odbędą się w Pabianicach „derby" lokalne. PTC i Burza walczą o moralne mistrzostwo Pabianic, przyczym z większymi szansami na zwycięstwo przystępuje do spotkania Burza. Przypominam, iż ostatni mistrzowski mecz tych drużyn zakończył się również zwycięstwem Burzy 4:0.

WKS., doniedawna jeszcze leader tabeli, rozgrywa o godz. 14 na swym boisku ciężki mecz z ŁTSG. Siły są zupełnie wyrównane.

Ostatnie spotkanie dnia, ŁKS Ib — Sokół odbędzie się bezpośrednio po meczu ligowym ŁKS-u z Legią. I w tym wypadku szanse obu drużyn zdają się być całkiem wyrównane, a wynik powinien być nierozstrzygnięty.

Piąty mecz między WIMĄ a Widzewem został odwołany ze względu na święto parafialne, które odbędzie się w niedzielę na Widzewie.

Mecz bokserski

Warszawa—Śląsk

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski prowadzi pertraktacje w sprawie rozegrania w lutym przyszłego roku meczu bokserskiego pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska.

Bokserzy niemieccy na Śląsku

Policyjny Klub Sportowy w Katowicach zakontraktował na dzień 9 grudnia mecz bokserski z reprezentacją Sztutgartu.

Będzie to pierwszy tegoroczny międzynarodowy mecz bokserski na Śląsku w sezonie zimowym.

Nowe władze

Łódzkiego Tow. Łyżwiarskiego

Łódź, 23 października.

W Helenowie odbyło się we wtorek walne zebranie założonego przed rokiem Łódzkiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, któremu przewodniczył dyr. Fleischer, a sekretarzował p. Sobczak.

Po złożeniu sprawozdań, z których wynikało że Towarzystwo w pierwszym roku istnienia wykazało żywiołową działalność, przystąpiono do wyborów które dały następujące wyniki: prezes dyr. Przeradzki. Członkowie zarządu pp. dr. Kędzierski, dyr. Stencel, Launertowa, Zecen, L. Herman i Lewiówna.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej dyr. Łosiew. Członkowie pp. Grzesiowska i Elsnerówna. Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego sędzia Zawadzki. Członkowie: dr. Bibergal i p. Kudewicz.

Z ważniejszych uchwał powziętych na zebraniu wymienić należy wszczęcie energicznej akcji propagandowej celem zainteresowania sportem łyżwiarskim jaknajszerszych mas społeczeństwa.

Legia i ŁKS

przed meczem niedzielnym

Łódź, 23 października.

W ostatnim meczu ligowym w tym sezonie w Łodzi ŁKS—Legia, który odbędzie się w niedzielę o godz. 11.30 przed południem, drużyny wystąpią w następujących składach:

Ł.K.S.: Cegliński, Gałecki, Fliegel, Osiecki, Rudnicki, Pegza I, Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak i Król.

Legia: Zlatoper, Martyna Kubera II (zamiast zdyskwalifikowanego Szczotkowskiego), Drabiński, Cebulak, Przeździecki, Rajdek, Nawrot, Gburzyński, Łysakowski i Wypijewski. Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż Legia w razie ewentualnego zwycięstwa nad ŁKS-em ma jeszcze pewne szanse na utrzymanie się w Lidze.

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie o mistrzostwo klasy B: ŁKS II — Sokół II (Pabjanice).

Podróż po Europie

Łódź, 23 października.

Do Łodzi przybył p. Korna Joachim absolwent Poznańskiej Szkoły Handlowej, odbywający podróż po Europie środkowej w celach naukowych.

184.44.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w sprawach sportowych należy zgłaszać się pod numer telefonu 184.44. Dotychczasowy telefon referatu sportowego naszego wydawnictwa 136-44 został skasowany.

Trójmecz lekkoatletyczny

WKS—SKS—Gimn. Piłsudskiego

Łódź, 23 października

Uczniowie gimnazjum im Józefa Piłsudskiego zastartowali przed tygodniem bardzo dobrze jako lekkoatleci, wygrywając mecz z juniorami Strzeleckiego Klubu Sportowego.

Obecnie znów staraniem Koła Sportowego uczniów tegoż gimnazjum odbędą się w niedzielę o godz. 10 na boisku WKS-u zawody lekkoatletyczne juniorów WKS — SKS. Gimn. Piłsudskiego.

Zawody te zapowiadają się b. ciekawie ze względu na równość sił i start najlepszych zawodników - juniorów okręgu.

Wstęp bezpłatny.

Zamknięcie sezonu

Łódzkiego Klubu Motocyklowego

Łódź, 23 października.

W nadchodzącą niedzielę Łódzki Klub Motocyklowy urządza zamknięcie sezonu sportowego z nast. programem: g. 9.00 zbiórka członków z maszynami na dziedzińcu klubowym Przejazd 5, g. 9.15 wyjazd, g. 10,00 nabożeństwo w kościele parafjalnym w Zgierzu (St. Rynek), godz. 13.00 obiad w sali Tow. Gimnastycznego w Zgierzu.

W czasie obiadu nastąpi wyłonienie mistrza i wicemistrza klubu na rok 1936 oraz rozdanie nagród.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości, odbędzie się zabawa taneczna.

Warszawa zobaczy Majchrzyckiego

Dnia 22 listopada w sali Cyrku rozegrany zostanie mecz bokserski pomiędzy poznańskim Sokołem a warszawskim klubem Okecie.

Poznańczycy wystąpią w najlepszym składzie z Majchrzyckim i Misiurewiczem.

Minjatury

Na ucho...

Kac i Kotek.

— Posłuchaj pan... Najnowszy kawał... W pociągu siedzi pewien pan...

— Wiem, wiem... Taką brodę...

— Właśnie, że nie... Ten pan nie miał brody...

— Pan mnie nie rozumie... Ja chcę przez to powiedzieć, że on jest stary...

— Nieprawda!... Ten pan jest właśnie młody.

— Nie pan!... Ten kawał!

— Ten kawał nie jest młody, lecz stary. Ale dobry. A więc w pociągu...

— Już to słyszałem...

— Muszę zacząć od początku, skoro mi pan przerywa... A więc w pociągu siedzi pewien pan...

— Znam...

— Tego pana?

— Nie... Ten kawał!

— Pan zna ten kawał?

— Tak.

— Więc dlaczego pan mi odrazu nie powiedział?...

***

Nauczyciel w szkole zwraca się do uczniów:

— A teraz każdy mi powie czym się zajmuje jego ojciec.

— Mój tatuś jest kupcem... — powiada Staś.

— Mój tatuś jest fryzjerem... — wyjaśnia Janek.

— A mój tatuś ma sklep... — odpowiada Józio.

— A czym się zajmuje twój ojciec? — zwraca się nauczyciel do Piotrusia.

— Uuuuuuu... — płacze Piotruś.

— Dlaczego płaczesz? — dziwi się nauczyciel.

— Uuuu... mój tatuś jest szoferem...

— Bardzo pięknie... to przecie nie jest żaden powód do płaczu...

— Właśnie, że tak... Uuuuuu... Bo moja mamusia zapomniała jaki jest numer jego taksówki!...

***

Na okręcie kapitan zwraca się do instruktora:

— Panie, pośpiesz się pan ze swym kursem pływania... Okręt może zatonąć za parę minut!

***

Mister Jackson odbywa podróż do Europy na nowym wielkim statku transatlantyckim.

— No, jakże tam było? — pyta przyjaciel po jego powrocie do Ameryki.

— Wonderful... Wspaniale... — odpowiada Jackson. — Szczerze mówiąc, nie wiedziałbym wcale, że jestem na morzu, gdyby mnie przez cały czas nie dręczyła morska choroba!

Wielka manifestacja austriackiego Frontu Ojczyźnianego

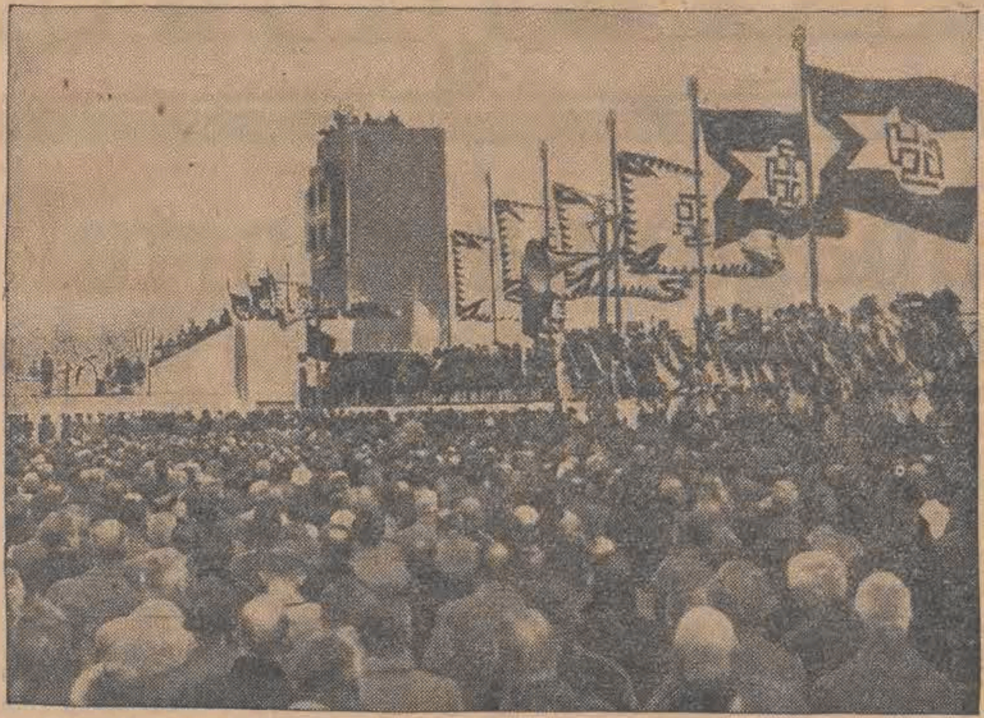

W Wiedniu odbył się przy udziale pół milionowej rzeszy ludności uroczysty apel i wielka manifestacja austrjackiego Frontu Ojczyźnianego. W apelu wziął udział prezydent Miklas, kanclerz Schuschnigg oraz przywódcy Frontu. Zdjęcie przedstawia fragment manifestacji.

Jak doniosły depesze, w północnej Italii miała miejsce katastrofa trzęsienia ziemi. Aczkolwiek trwała ona zaledwie kilkanaście sekund, wyrządziła ogromne szkody. 30 osób zostało zabitych, 100 rannych. Na zdjęciu widzimy dom po katastrofie.

ZIMA W BAWARII.

W południowej Bawarii panuje już zupełna zima. Śnieg pada od kilku dni bez przerwy.

KU CZCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Olbromiu. Reprodukujemy moment przemówienia starosty olkuskiego Brzostyńskiego, wygłaszanego ze stopni obeliska, po odsłonięciu tablicy pamiątkowej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kariera Kraga

— To jest biuro, rozumie pan, biuro! — krzyczał Adolf Branisz, właściciel przedsiębiorstwa chemicznego, uderzając pięścią w stół!

— Przecież ja się staram — tłumaczył się Jerzy Krag, spoglądając z przerażeniem na swego chlebodawcę.

To się nazywa praca? Nie będę dłużej tolerował pańskich łamańców i dykteryjek!

Wszyscy pracownicy przez cały dzień trzęsą się ze śmiechu! To jest niesłychane!

— Staram się być poważnym. Przysięgam, że nie chcę ich rozśmieszać. Cóż ja jestem winien, że oni się ciągle śmieją?

— A kto jest winien? Dopóki pana tu nie było, w biurze panował idealny spokój. A teraz to już nie jest biuro, lecz kabaret!

— Proszę pana...

— Dość tego! Dziś kończy pan u nas pracę! Kasa panu wypłaci należność!

— Proszę pana...

— Żegnam!

Gdy Krag z opuszczoną głową wyszedł z gabinetu, Branisz mruknął pogardliwie:

— Błazen! Komediant!

— — — — — — — —

Od trzech tygodni Jerzy Krag daremnie szukał posady. Kołatał do wszystkich drzwi. Wszędzie mu odmawiano, lub kazano czekać, nie podając nawet określonego terminu.

Togo dnia włóczył się bez celu po mieście.

Przed jakąś kawiarnią natknął się na starego kolegę szkolnego, którego nie widział od dziesięciu lat.

— Krag! To ty? — krzyknął kolega.

— Tak, to ja — skrzywił się Krag.

Kolega parsknął głośnym śmiechem.

— Komik! — krzyknął — Prawdziwy komik! Widzę, że się wcale nie zmieniłeś! Pamiętasz, jak w szkole rozśmieszałeś wszystkich nauczycieli i uczniów!

— Wtedy nie miałem żadnych kłopotów — uśmiechnął się smutnie Krag.

— A teraz? Czy ci się źle wiedzie?

— Nie mam posady..

Kolega zamyślił się na chwilę.

— Mnie się również nieszczególnie wiedzie — powiedział.—Marzyłem o dużej karierze, a tymczasem jestem tylko suflerem w małym teatrzyku, który robi bokami. Zespół artystyczny jest fatalny. Jestem przekonany, że przyćmiłbyś wszystkich naszych aktorów.

— Ja? — spojrzał nań Krag ze zdumieniem—Nigdy nie myślałem o teatrze. Przecież tego trzeba się uczyć. Nie, to jest niemożliwe.

— Większość naszych aktorów również nie kończyło szkoły dramatycznej. Zresztą to nie jest najważniejsze. Spróbuj, przecież nie masz nic do stracenia.

Krag spoglądał nań w milczeniu.

— Chcesz pójść ze mną? Idę teraz do teatru — odezwał się znowu kolega.

— No dobrze... Spróbuję...

— — — — — — — —

Dyrektor teatrzyku „Apollo", Tomasz Walden, zacierał ręce z radości.

Od czasu, gdy zaangażował młodego amatora, Jerzego Kraga, rozpoczęła się świetna passa.

Publiczność, która do tej pory unikała teatrzyku, waliła drzwiami i oknami.

Gdy tylko Krag zjawiał się na scenie, cała sala trzęsła się ze śmiechu. Każdy jego ruch miał tyle w sobie komizmu, że nawet sam dyrektor Walden nie mógł utrzymać powagi.

— Kapitalna siła! — mruczał z zadowoleniem — Boję się, żeby mi go nie wyłapano!

Obawy Waldena były słuszne.

Gdy w pismach ukazały się entuzjastyczne recenzje o występach nowego, nieznanego komika, Kragiem zainteresowały się najlepsze teatry rewiowe.

Wkrótce Krag podpisał kontrakt ze znanym teatrem „Miraż", który zapewnił mu wysoką gażę.

Jeden z wybitnych autorów rewiowych miał mu przygotować specjalny repertuar.

Krag zabrał ze sobą dawnego kolegę szkolnego. „Miraż" płacił suflerom znacznie więcej...

— — — — — — — —

Minęły cztery lata.

Krag znajdował się u szczytu sławy. Uważano go za jednego z najlepszych komików. Grał na filmie i występował w największych teatrach rewiowych.

Przed dwoma tygodniami otrzymał propozycję z Ameryki. Zapraszano go na gościnne występy. Honorarium wynosiło okrągłe 50 tysięcy dolarów.

Dziś w nocy wyjeżdża.

W pokoju hotelowym panuje nieład. Krag sam pakuje walizki.

Nagle uchyliły się drzwi.

Sekretarz melduje mu przybycie jakiegoś gościa.

— Czy podał nazwisko? — spytał Krag.

— Nazywa się Adolf Branisz.

Krag uśmiechnął się drwiąco. To jego dawny szef. Ten, który go wyrzucił z biura. Krag domyśla się w jakiej sprawie przychodzi.

— Poproś go — rzekł do sekretarza — Pozostaw nas samych.

Branisz bardzo zestarzał się w ciągu tych paru lat. Gdy wszedł do pokoju, rozejrzał się nieśmiało i ukłonił się nisko Kragowi.

— Bardzo przepraszam, że pana nachodzę — powiedział niepewnie — Musiałem przyjść... Nie miałem innego wyjścia. Jestem nieszczęśliwym, złamanym człowiekiem...

— Co się z panem dzieje, panie Branisz? — zawołał drwiąco Krag.

— Wiem o wszystkim — wyszeptał — Moja żona kocha pana... Chcąc z panem jechać do Ameryki... Błagam pana, niech pan mi jej nie zabiera... Pan jest sławny, bogaty, młody, znajdzie pan inną kobietę. A Rena jest dla mnie wszystkim. Nie potrafię żyć bez niej... Błagam pana...

Krag spoglądał nań w milczeniu.

Rena właściwie nigdy zbytnio go nie interesowała. Zaprzyjaźnił się z nią głównie dlatego, że była żoną Branisza. Rena wprawdzie była młoda i ładna, ale czy nie mógł zdobyć innej, piękniejszej?

Krag chciał tylko zemścić się na Braniszu. Ale teraz, gdy Branisz, złamany i upokorzony, błagał go o litość, nie czuł już do niego nienawiści.

Zresztą teraz dopiero zdał sobie sprawę, że gdyby Branisz wówczas nie wydalił go z biura, nie zostałby może aktorem.

— Dobrze. Nie zabiorę Reny — powiedział, podnosząc się — Zostawię ją panu.

— Dziękuję — wybełkotał Branisz — Pan jest dobrym człowiekiem. Przecież ja kiedyś pana skrzywdziłem...

Podali sobie ręce.

W nocy Krag wyjechał sam w daleką podróż po nowe sukcesy.

DOL.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.